Nr. 280. We Lwowie, Środa dnia 4 Grudnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . „ Anglji i Szwajcarji . „ Włoch, Turcji i Księst. Naddun. . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu hr. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adams, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 3. grudnia.

(Pogłoski o nowej konwencji między Turcją a Anglią. — Powód uległości Moskwy. — Tajemnice odsłonione przez Blowitza. — Z delegacji przedlitawskiej; odpowiedzi Andrassego na interpelacje; rejterada centralistów i ich dalszy plan kampanii.)

Równocześnie donoszą dziś z Konstantynopola i z Londynu, że między Portą a Anglią toczą się żywe rokowania, mające podobno na celu zawarcie nowej konwencji, czy może raczej rozszerzenie starej konwencji cypryjskiej. Na czem polegać ma ta nowa konwencja czy rozszerzenie, tego pogłoski owe nie objaśniają, kładą wszakże nacisk na to, że rokowania te mają nie tylko finansowy, ale i polityczny charakter, że jest w nich mowa o Bosforze i Dardanelach, o tych ewentualnościach, jakie powstaną na wiosnę, jeżeli Moskwa nie wyprowadzi swego wojska do 13. maja z półwyspu Bałkańskiego, o potrzebie natenczas wspólnego wyrzucenia Moskwy z półwyspu i o innych równie interesujących rzeczach. Jako na poparcie wiążących się z temi pogłoskami domysłów, podają z Konstantynopola fakt ten, że koszary Selimje w Skutari (a więc na azjatyckim brzegu Bosforu) przygotowują teraz na gwałt, gdyż jak utrzymują, mają w nich zamieszkać wkrótce wojska angielskie. A z tego wszystkiego wyprowadzają ten ogólny wniosek, że Beaconsfield gotuje nową niespodziankę Europie, której kulminacyjnym punktem będzie zajęcie Bosforu przez Anglię, i że w reskrypcie, zwołującym parlament na 5. grudnia, ustęp, wzywający do licznego zebrania się, albowiem rząd spodziewa się ważnych uchwał na 12. grudnia, ma właśnie być w związku z tą przygotowywaną niespodzianką.

Jest to jedna pocieszająca może pogłoska, — a mamy dzisiaj dwie takie — które dla podtrzymania gasnącego optymizmu dajemy naszym czytelnikom.

Druga przychodzi także z Londynu. Przynosi ją *Times*. Jego paryzki korespondent, Blowitz, otworzył znowu nieco worek tajemnic, który był po brzegi napełnił podczas berlińskiego kongresu. Oto co on pisze:

„Wiecie, kto jest główną przyczyną, że Moskwa zaczęła się cofać na całej linii, oddała Dobruczę Rumunii, skarciła Dondukowa-Korsakowa, udaje uległą, przysięga się na wszystkie swe prawosławne bogi, że wypełni traktat berliński? — Oto książę Bismark. On głównie to wywołał, a nie domniemane pogróżki Anglii. Posłuchajcie jak się to stało, ale wróćcie ze mną do czasów kongresu berlińskiego. Dnia 21. czerwca rokowania w sprawie bułgarskiej ugrzęzły w błocie. Moskale ustąpić nie chcieli co do Rumelii, a Anglicy stanowczo oświadczyli, że nie dozwolą, aby Bułgarja sięgała po za Bałkany. O godzinie 3. popołudniu zjawia się Bismark u Beaconsfielda, który od kilku dni był cierpiący, i oświadcza, że przybył żeby osobiście dowiedzieć się o jego zdrowiu. Beaconsfield przyjmuje go serdecznie, prosi siedzieć, podaje cygaro i zaczyna się rozmowa. Ale toczy się o przedmiotach pobieżnych, więc naprzód o pogodzie, potem o etnograficznych przymiotach Niemców, o dworskiem towarzystwie, o damach, o teatrze i teatralnych skandalach etc.

„Nakoniec zapytuje Bismark, jak się Beaconsfieldowi podoba pobyt w Berlinie. „O! bardzo! — odpowiada Anglik, — tak mnie tu serdecznie przyjmują, tak są dla mnie uczynni. Nie dalej jak przed chwilą miałem tego dowód. Dyrekcja kolei na prośbę moją z największą gotowością oświadczyła się przygotować dla mnie i dla moich urzędników osobny pociąg, który nas w poniedziałek do domu odwiezie." Bismark drgnął, jak gdyby uderzony prądem elektrycznym, ale wnet podchwycił przerwany wątek rozmowy, a pogawędziwszy jeszcze chwilę o rzeczach potocznych, pożegnał Beaconsfielda. W godzinę potem Moskale zgodzili się, aby Bułgarja sięgała tylko po Bałkany. Bismark oświadczył Szuwałowowi, że żąda aby zadośćuczyniono żądaniu Anglii, i Moskale ustąpili. Podobna scena miała miejsce teraz. Na dworze moskiewskim wyobrazili sobie, że nastaje chwila sposobna, w której można złamać traktat berliński, a powołać do życia traktat sanstefański. Potrzeba na to tylko uczynić pewne dla Bismarka ustępstwo, to jest oddalić Gorczakowa, którego on z całej duszy nienawidzi za rok 1875, a postawić na jego miejsce Szuwałowa, któremu on tyle sympatji na kongresie okazywał. Powołano tedy Szuwałowa do Liwadji i zaczęto z nim naradzać się nad planem.

„Szuwałów jednak oświadczył, że tylko w takim razie obejmie kanclerstwo, jeżeli plan otrzyma wprzódy aprobatę Bismarka. Posłano tedy plan do Berlina i za pomocą prywatnych stosunków, w których i pewne panie grały rolę, przedłożono plan Bismarkowi w formie tej: — coby on powiedział, gdyby Moskwa dążyła do rehabilitacji traktatu sanstefańskiego? Bismark oświadczył, że nie pozwoli jej na jotę odstąpić od traktatu berlińskiego. W Liwadji spuszczono nos na kwintę i poczęto grać uległości komedję."

Do tej enuncjacji Blowitza dodamy z naszej strony jednę tylko uwagę. Zanadto w niej ładnie wygląda Bismark, aby podejrzenia wzbudzać nie miała.

Niedzielne posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej przyniosło cały szereg niespodzianek, jeżeli w ogóle u Andrassego i centralistów o niespodziankach mowa być może. Już wczoraj z krótkiego półurzędowego telegramu o tem posiedzeniu wnieśliśmy, że Andrassy otwarcie odkrył się, że celem polityki jego jest anneksja. Poniżej odpowiedź Andrassego na interpelacje sobotnie centralistów dowodzi, że mieliśmy najzupełniejszą rację — mimo że 24 godzin przedtem Andrassy zapewniał, że Austrja nie potrzebuje powiększenia terytorjalnego, które owszem mogłoby je narazić na straty z powodów narodowościowych i konstytucyjnych. Co więcej, z wyjaśnień Andrassego wypływa, że anneksja ile możności będzie odwlekaną, tj. że prawnopolityczna kwestja co do Bośnii i Hercegowiny pozostanie przez ten cały czas nierozstrzygniętą, co właśnie może spowodować owe szkody narodowościowo-konstytucyjne.

Z drugiej strony centraliści, złożywszy przysięgę w 28miu, że do ostatka ręka w rękę iść z sobą będą, na dwóch posiedzeniach u Dumby uchwalili, tylko rozprawę ogólną przeprowadzić nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych; następnie w piątek w komisji odrzucili w tej sprawie życzenie Andrassego i poprawkę hr. Widmana; a w sobotę interpelacjami kilka pistoletów przyłożyli do piersi Andrassemu — nagle w niedzielę, po odpowiedziach Andrassego i niedługiej nad niemi dyskusji, gdy hr. Widmann ponowił swoją poprawkę, przyjmują ją; pomijają rozprawę nad kredytem na r. 1879, nie przeprowadzają rozprawy ogólnej nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, ale wprost przystępując do szczegółowej, uchwalają wszystkie tego etatu pozycje, a nawet bez zmiany żądaną przez rząd sumę na fundusz dyspozycyjny!

Była to rejterada najzupełniejsza — i nic w tem nie ujmuje fakt, że uchwalenie pozycyj na posłów i konsulów w Bukareszcie, Belgradzie i Cetyni zawieszono, z powodu, iż traktat berliński nie jest jeszcze przez Radę państwa zatwierdzony; że fundusz dyspozycyjny uchwalając bez zarzutu i bez wotum nieufności, tem się zasłaniano, iż w różnych parlamentach z różnych stron uważają ten fundusz na równi z innemi pozycjami budżetu; — że wreszcie szyderczo wytknięto co do potrzeb na wychodźców bośniackich, że Andrassy w kredycie dodatkowym na r. 1878 potrzebę tę podaje jako po raz ostatni, podczas gdy ta potrzeba stoi jeszcze i w kredycie na rok 1879. Andrassy zaprzeczał wyrazom „po raz ostatni", ale mu wykazano czarno na białem, że tak jest teraz, a nawet że i dawniej kilka razy tak było. Skonfundowany Andrassy popatrzył na swoich hofratów, a ci odpowiedzieli milczeniem.

Tak gładkie uchwalenie funduszu dyspozycyjnego miało Andrassego wprawić w zdumienie, a podobno pragnął nawet odrzucenia, będąc pewnym, że plenum delegacji przedlitawskiej przyjmie, co by zadało klęskę centralistom, a niezawodnie przyjmie delegacja węgierska. Zaniechawszy oporu na tym punkcie, odstąpili centraliści i od oporu co do kolei, w jakiej etaty mają być rozbierane przez komisję.

Zkąd ta rejterada, zwłaszcza gdy niedzielne odpowiedzi Andrassego nastręczały aż nazbyt haczków do uderzenia na Andrassego, do wykazywania, że dziś co innego mówi jak wczoraj, że się plątał w swoich wyjaśnieniach, i t. p.? Otóż według doniesień opozycyjnych organów dowiedziano się, że rząd na żaden sposób nie zwoła Rady państwa, dopóki delegacje nie załatwią wszystkich prac swoich; że rząd posunie się nawet do ostateczności, gdyby sprawy naglące w zawieszeniu pozostały, zwali odpowiedzialność na centralistów; że rząd zamyśla w plenum delegacji postawić formalny wniosek, któryby niemożliwem uczynił zwlekanie spraw przez komisję, opanowaną przez centralistów, przyczem by może nawet okroiło się Andrassemu formalne wotum ufności od plenum. Co więcej, dowiedziano się, że kilku z pomiędzy owych 28 Tellów centralistycznych, którzy wierność wzajemną ślubowali, i w naradach u Dumby i głosowaniach uczestniczyli, na których zatem jak na Zawiszę liczono, cichaczem spiskują przeciw swoim towarzyszom i w ważnych chwilach gotowi głosować za rządem. Przed posiedzeniem komisji zebrano się więc znowu u Dumby, obalono uchwały dwóch poprzednich zebrań i uchwalono tak postąpić, jak w komisji postąpiono. Opozycję rzeczową zarzucono i przeniesiono ją na pole formalistyki, gdzie zwycięztwo pewniejsze.

Dalej zatem uchwalono: w ogólnem sprawozdaniu do etatu ministerstwa spraw zagranicznych, które miało w poniedziałek być komisji przedłożonem, oświadczyć, że większość komisji postępuje zgodnie z Izbą posłów, która w adresie otwarcie swoje zdanie wyłożyła; a następnie przy kredycie na r. 1879 nacechować stanowisko większości komisyjnej i zamanifestować, że centraliści w niczem nie odstępują od swego wyroku politycznego.

Co się więc wczoraj stało, donosi nam telegram (ob. pon.) Dzisiaj odbywa się posiedzenie plenum delegacji przedlitawskiej. Tymczasem delegacja węgierska przyjęła pozycję rządową na budowę pancernika kasztelowego, którą przedlitawska odrzuciła.

Zdaje się, że centraliści przeniosą główną walkę do Rady państwa, która według zapewnień półurzędowych na 10. bm. ma być zwołaną. Tam mają wytoczyć walkę z — z dualizmem, — jeśli to prawda. Zapewniają też, że Izba posłów nie pozwoli pokrycia na dodatkowy kredyt okkupacyjny na r. 1878, dopóki go delegacje nie uchwalą. Wtedy rząd nie mógł by wydać renty złotej dla spłacenia zaliczki, jaką u bankierów wziął na pokrycie tych potrzeb dodatkowych.

Podajemy tu dosłownie główną część niedzielnych wywodów hr. Andrassego:

Hr. Andrassy: „Dr. Giskra wystosował szereg pytań do mnie. Zanim odpowiem na nie, niechaj mi wolno będzie zrobić kilka uwag ogólnych. W Anglii królowa w mowie tronowej oświadczyła, że zawarła z sułtanem traktat co do okkupacji i administracji Cypru. W parlamencie podniosły się głosy, które zapytywały, czy ten akt jest pożyteczny angielskim interesom czy nie. Jedni mniemali, że Cypr nie jest portem odpowiednim, ani dobrą stacją, aby można z niego bronić skutecznie interesów angielskich; inni przemawiając za rządem, byli tego zdania, że właśnie to miejsce jest dobre. O tem jednak nie było żadnej dyskusji, co znaczy wyraz okkupacja lub administracja. Anglików zwykliśmy uważać za praktycznych ludzi, i podziwiać ich z tego względu. Podziwienie to jednak pozostaje platonicznem. W zastosowaniu nic ono u nas nie znaczy. Nie bierzemy sobie z nich przykładu. Z tej uwagi poweźmie może p. interpelant wniosek, iż nie chcę odpowiedzieć na jego pytanie. Byłby to wniosek mylny. Jestem tego zdania, że zarówno złą jest rzeczą mówić, gdy się milczeć powinno, jak milczeć gdy nadszedł czas mówienia. Odpowiem zatem na pytanie J. Ekscelencji z całą otwartością.

„Pierwsze pytanie jest: jak długo ma potrwać okkupacja. Odpowiadam: tak długo, dopóki cel nie będzie osiągnięty, dla osiągnięcia którego powierzyła nam Europa okkupację i administrację, i my ją przyjęliśmy. Celem było, jak to już wczoraj wyłuszczyłem, odwrócić szereg niebezpieczeństw, a mianowicie niebezpieczeństwo: ciągłego niepokojenia naszych własnych prowincyj; żywienia kroci wychodźców, raz chrześciańskich, raz mahometańskich; niebezpieczeństwo utraty Dalmacji; niebezpieczeństwo utraty komunikacyj naszych ze Wschodem; niebezpieczeństwo, iż w tych krajach utworzy się ognisko rewolucji i panslawistycznych agitacyj; niebezpieczeństwo formacji południowo-słowiańskiej; niebezpieczeństwo, iż te kraje, skoro ich Turcja nie będzie mogła utrzymać, przez kogo innego będą zajęte. Dodaję, że gdyby Europa nie była tego zdania, iż, jak to świadczą protokoły, zadanie to nie jest dla Turcji wykonalne, mocarstwa nie byłyby nam poruczyły okkupacji, a my byśmy jej nie byli przyjęli. Kiedyż więc może okkupacja ustać? Oto wtedy, gdy wszystkie te niebezpieczeństwa będą usunięte, gdy nasze prowincje ztamtąd nie będą niepokojone, gdy już nie będziemy narażeni na nawałę wychodźców chrześciańskich i mahometańskich, których żywienia wypadało nam się podjąć z powodów humanitarnych, gdy mahometanie i chrześcianie będą mogli żyć w pokoju, gdy Turcja stanie się dość silną, by przyjąć na siebie nietylko resztę tych posiadłości, lecz także gwarancję utrzymania nowego politycznego stanu, co było celem uchwał Europy; — gdy nakoniec Turcja będzie w stanie nietylko wynagrodzić nam poniesione ofiary, lecz tudzież dać rękojmię, że ten stan, który stworzymy w Bośnii, nie pogorszy się pod jej panowaniem. Kiedy, i czy w ogóle do tego przyjdzie, o tem nie śmiem wypowiedzieć zdania. Gdyby jednak przyszło, natenczas bardzo bym się cieszył, i każdy patrjota miałby powód do tego, gdyż byłaby to chwila, w której antagonizm ras i wyznań na Wschodzie zupełnieby zniknął, w której, jednem słowem, nie istniałaby już sprawa wschodnia, a jeżeli to się stanie, natenczas dla Austro-Węgier nastanie zbyt wielka kompenzacja, iżbyśmy mieli być niezadowoleni z takiego załatwienia.

„Drugie pytanie jest, czy rząd zamierza anneksję. Na to odpowiadam: Jeżeli przyjdzie do kwestji anneksji, natenczas rozumie się samo przez się, że prawodawcze ciała będą w położeniu, rozstrzygać o tem wraz z koroną. Kwestja ta jednak nie stoi na porządku dziennym. Rząd stoi na gruncie traktatu berlińskiego. Tym sposobem, jak sądzę, załatwiają się także inne pytania interpelanta, t. j. dokąd na wypadek anneksji te kraje należeć mają?

„Delegat dr. Russ postawił pytanie, zgodne z pytaniem p. Kurandy, z jakiego powodu nie przyszło do zawarcia konwencji z Turcją, i jaki to wpływ miało na wywołanie oporu przeciwko wojskom naszym. Konwencja nie przyszła do skutku, ponieważ Porta z początku chciała przywiązywać pewne warunki do niej, któreby się nie dały pogodzić z celem, zamierzonym w art. 25. traktatu berlińskiego.

„Rząd nie mógł zwierać konwencji dalej idącej, niż ten cel wskazywał. Zresztą od tego czasu stanowisko Porty bardzo się zmieniło, i zapatrywania panujące dziś w Stambule, różnią się od poprzednich. Porta przyszła do poznania, że porozumienie specjalne co do Nowego Bazaru jest pożądane także w jej interesie. Myślę więc, że co do tej kwestji, w której nam traktat przyznaje prawo, a nie nakłada żadnych obowiązków, zgoda z Portą nie napotka trudności. Co się tyczy wpływu, jaki mogło mieć niezawarcie konwencji na rozwinięcie oporu przeciwko wojskom naszym, pozwolę sobie odczytać tu niektóre wyjątki z telegraficznej korespondencji ówczesnej." (Minister odczytuje tu kilka depesz posła w Stambule, z których wynika, że Porta poczyniła wszystkie zarządzenia, aby c. k. wojska przyjęto po przyjacielsku).

Andrassy odpowiada następnie na pytanie, czy nie było możebnem, Bośnię i Hercegowinę analogicznie z Bułgarją, Rumunią i Serbią ukonstytuować jako księstwo niezawisłe pod naszym wpływem. Ktokolwiek popatrzy na mapę Bośnii, ten obaczy, że już z geograficznego położenia brak jej warunków niepodległości. A już wczoraj udowodniłem, że jej brak warunków wewnętrznych do tego. Dotyczący książę miałby mahometan przeciwko sobie, jeżeliby był chrześcianinem, a chrześcian, jeżeliby był mahometaninem. Główną zaś rzeczą jest, że jeżeli tam istotnie mamy i musimy wywierać wpływ, a okkupacja nie przyszłaby była do skutku, to musielibyśmy byli przyjąć gwarancję za stan tamtejszy i bylibyśmy zmuszeni co drugi lub trzeci rok robić tam wyprawy podobne jak teraźniejsza. Właśnie dlatego była Europa przekonaną o niemożności takiego ukształtowania Bośnii i Hercegowiny, a w pierwszej linii reprezentanci

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zamyślił się nieco, potrząsnął głową, i obróciwszy się na jednej nodze, podszedł do pana Surinjanca.

— Sprzedajesz niewolnicę?

— Ja wszystko sprzedaję.

— A ja kupuję. Co chcesz?

— A co dasz?

— Pa! Żeby się nie targować: lirę!

Pan Surinjanc milczał.

— Lirę! — powtórzył pan Karapetjanc. — Dobra cena za taką warjatkę; bierzesz, czy co?

— Po co żartować, mój zacny achparze! Język tylko niepotrzebnie strzępisz.

— No, dam dwie liry!

— Dasz więcej, — spokojnie odparł pan Surinjanc.

— Więc ile chcesz?

— Dziesięć lir, ani piastra mniej!

— Dziesięć lir, — zaśmiał się pan Karapetjanc. — A czy zliczyć tyle potrafisz?

— Nie turbuj się, moja sakwa sama zliczy.

— Wilcze masz gardło, kochany achparze!

— Jesteś sknerą, mój zacny!

— Jaki z ciebie kupiec! Nie masz żadnego wyrachowania, mój czcigodny. Bierz trzy liry!

— Masz długie uszy, mój przezacny! Daj dziewięć!

— Jesteś rozumny jak ośle kopyto, mój słodki achparze. Bierz cztery!

— Jesteś mądry jak ogon bawoli, moja ty radość. Daj ośm!

Słowo po słowie, targ zbliżał się ku końcowi. Pan Surinjanc żądał siedmiu, a pan Karapetjanc dawał pięć lir i dwa barany. Było widoczne, że targu dobiją na sześciu lirach, przyczem pan Surinjanc kosztowną czapeczkę Beli sobie zatrzyma. Targowali się jeszcze li tylko dla przyjemności, traktując się wzajemnie coraz przyjemniejszemi komplementami, które do takiego stopnia bawiły achparów, że zbili się w kupę i z otwartemi gębami patrzali na zapaśników, a Bela, korzystając z chwili, kiedy nikt na nią nie patrzał, wymknęła się z kawiarni, i jak strzała pobiegła, — myśląc o jednem, — jakby najdalej ubiedz achparów.

Wkrótce z krzykiem i wyciem Ormianie wyskoczyli z kawiarni, i wrzeszcząc w niebogłosy, pędzili za Belą. W okamgnieniu na placu powstał hałas i zamieszanie, jedni pomagali Ormianom, drudzy stanęli po stronie Beli, — cały tłum rozdzielił się na dwa wrogie obozy. W jednym uszykowali się Ormianie, w drugim — Mingrelijczycy, Imeretyńcy, Góryjczycy i kilka innych różnej narodowości górali. Zaczęła się walka o Belę, która, pod opieką Daniela, cała drząca ze strachu, znajdowała się za linją bojową, niejako w rezerwie, gotowa w każdej chwili do rejterady pod dowództwem Daniela, który, jako wódz wprawny w rycerskim rzemiośle, zanim rozpoczął odwrót, zdawał się obliczać swe siły. Przypatrywał się więc Beli dość pilnie, może zbyt nawet pilnie, zwłaszcza, że miał nią dowodzić tylko czasowo. Okoliczność ta ze stanowiska wojskowego była łatwą do zrozumienia, szkoda tylko, że z innych punktów widzenia owo dziewczynie przypatrywanie się Daniela mogło pewną co do jego charakteru wątpliwość obudzić. Ale Daniel nie zwracał uwagi na taką drobnostkę, kosztem własnym dla dobra innych poświęcał się chętnie. Bela była w niebezpieczeństwie, rycerz bądź cobądź musiał jej bronić.

W dalszym ciągu obliczania się z siłą swego korpusu nachylił się do Beli, i w oczy jej zajrzał.

— Kto jesteś, piękna dziewczyno? — półgłosem, nieśmiało zapytał.

To „piękna" było wcale zbyteczne, i nie na miejscu. Zapytana szybko rzuciła na niego oczami, potem głowę podniosła, i uważnie jakiś czas w twarz mu patrzała. Czy ze swojej strony chciała ocenić jego do dowództwa zdolności? Może być! Ale, gdy Daniel stał w jakimś zachwycie, twarz jej została zimną, uśmiech nie spłoszył troski, co w zmarszczkach na czole usiadła.

W swoich badaniach Daniel posunął się dalej.

— Zaufaj mnie, ja cię od myszy sklepowych obronię!

Bela drugi raz badawczo spojrzała mu w oczy, pomyślała trochę, i — cóż miała robić? — podała mu rękę.

— Ja wierzę tobie, — z ufnością wyrzekła.

Daniel spojrzał na nią mieniącym się wzrokiem, i sam nie wiedział, jak i dlaczego, wspomniał o Ninie. Na chwilę postać dalekiej kochanki wyraźnie przed nim stanęła, łagodna i pełna ufności, a duże jej oczy bacznie, z wyrzutem patrzały na niego. Zarumienił się, oczy opuścił, znowu je podniósł: — Niny nie było, przed nim stała Bela, blada, smutna i czarująca. Ona sama się pod jego oddawała opiekę, — mógł że ją odtrącić?

Szepnął kilka słów do obok stojących pachołków, podniósł Belę i zaczął przebijać się w stronę, gdzie stały konie; pachołkowie torowali mu drogę.

Walka nie ustawała, pomimo, że sztandar, pod którym walczono, owa idea, za którą łamano sobie kości i uwalniano szczęki od zbytecznych zębów, Bela, już się znajdowała przy koniach, do ucieczki gotowych. Tylko panowie Karapetjanc i Surinjanc wraz z kilku innymi, co obok nich stali, szybkim a zręcznym ruchem uderzyli na skrzydła cofających się Swanetów. Powstała nowa walka, szczupła co do sił zbrojnych w niej udział biorących, lecz tak hałaśliwa, że oddział kozaków, co się na placu w roli pokojowych interwenantów pojawił, przedewszystkiem na nią zwrócił uwagę, a w obec tak niebezpiecznej okoliczności Surinjanc zawieszenia broni zażądał.

— Ciszej! — zawołał. — Przestańmy; kozacy!

Ale pan Karapetjanc innego był zdania.

— Jakto, przestańmy! To moja dziewczyna, kupiłem ją...

— Achparze! — w strachu pan Surinjanc zawołał. — Achparze!

— Co, achparze! Tak, kupiłem ją, kupiłem, nie oddam, ona do mnie należy!...

Kozacy otoczyli walczących, esauł zażądał wyjaśnienia.

— Panie esaule... — zaczął pan Surinjanc, przypadając do ziemi.

— Panie esaule! — przerwał mu pan Karapetjanc. — Ten Swanet to jakiś rozbójnik, odbiera mi dziewczynę, która do mnie należy.

— Krzyczałeś, żeś ją kupił? — zapytał esauł.

Pan Karepetjanc zdawał się być w ambarasie.

— To jest... niby... — wyjąkał. — Ja rzeczywiście...

— Kupiłeś ją, — dokończył esauł, — i za to pójdziesz do ciupy, a ponieważ do śledztwa jeszcze kogoś potrzeba, biorę więc dziewczynę, Swaneta i was wszystkich.

— My niewinni! — Ormianie się wypraszali. — Panie esaule, o niczem nie wiemy, racz nas uwolnić, my co?... będziemy wdzięczni!... przebacz...

I każdy z nich coś kozakom wsunął do ręki, czego naturalnie esauł nie widział i li tylko na prośby Ormian zgodził się ich uwolnić.

Tylko pan Karapetjanc ani się nie wypraszał, ani innym sposobem nie chciał dowieść swej niewinności.

— A ty? — zwrócił się do niego esauł. — Możeś dziewczyny tej nie kupował, powiedz?

Pan Karapetjanc w słup oczy postawił, może wstydził się kłamać, czy też nie rozumiał o co chodziło.

— Więc kupowałeś, łotrze! — wrzasnął rozgniewany esauł, — kupowałeś?...

— Ona moja... — zaczął pan Karapetjanc.

— Ale gdzie tam jego! — przerwał Surinjanc. — Panie naczelniku, to wszystko nie prawda, mój biedny achpar jest w takim strachu, że nie wie co mówi... Niech pan naczelnik raczy mu łaskawie przebaczyć...

I mówiąc to, pan Surinjanc obydwiema rękami ujął dłoń groźnego esauła, sam się nachylił i w ramię go pocałował.

— Niech pan pułkownik przebaczyć mu raczy!

Ale esauł, który się tak prędko stał pułkownikiem, ani myślał przebaczyć. Strasznie się gniewał, na szlachetnem jego obliczu dobitnie malowało się oburzenie, wzbudzone szkaradną zbrodnią pana Karapetjanca. Szybko z rąk Surinjanca rękę wycofał i jeszcze szybciej schował ją do kieszeni.

— Handlować kobietami! — z przerażeniem niemal zawołał. — To niesłychane!.. Wziąć go!... i tę dziewczynę... i Swaneta!

Wszystkich troje poprowadzono do koszar, gdzie za kratkami czasowy dano im wypoczynek i czas do namysłu czy w danym wypadku zachodziła zbrodnia niedozwolonego handlu, a w kilka dni potem, dzięki niezrozumiałemu uporowi pana Karapetjanca, *per pedes apostolorum* odprawiono ich do Kutaisu, żeby przecież i wyższe władze miały sposobność szlachetne oburzenie okazać. Esauł zrozumiał, że pan Karapetjanc należy do gatunku ryb, które się tylko na wielkich stołach podają, a wyrobione w sprawach tej kategorji poczucie sprawiedliwości zabraniało mu cudzym kęsem zaspokoić apetyt.

Okropnie zmartwiony pan Surinjanc został na pobojowisku z miną człowieka haniebnie oszukanego i zdawał się rozmyślać nad tem co się stało, a potem zadumany, powoli udał się do kawiarni, zkąd wkrótce wyszedłszy, dosiadł wierzchowca i w stronę Kutaisu z miasteczka wyjechał.

(C. d. n.)

Anglii, która z pewnością niema intencji, pod kopywać Turcję, a następnie tego samego zdania była także Turcja, przystępując do uchwał kongresu.

„P. Bareuther zapytał, czy nie może się stać, że wszedłszy do Bośnii na podstawie mandatu europejskiego, będziemy tąż samą drogą zmuszeni z niej wyjść. Otóż mandat, dany przez wszystkie mocarstwa, może być tylko przez wszystkie cofnięty, a więc cofnięcie jedynie wtedy nastąpić może, jeżeli Austrja na to pozwoli, dlatego Austrji niepodobna zmusić do ustąpienia z Bośnii."

Potem odpowiedział Andrassy na interpelację Neuwirtha co do ekonomiczno handlowych stosunków z zachodniemi krajami bałkańskiemi — odpowiedź tę dość dokładnie podał nasz wczorajszy telegram. Kończąc, upraszał Andrassy dla uniknienia nieporozumień, aby nie brano każdego słowa jego literalnie, gdyż mówi w komisji, gdzie można być swobodniejszym jak w plenum!

Wywiązała się dyskusja, w której Andrassy oświadczył, że tylko co do Nowego Bazaru Austrja ma prawo, ale nie zarazem i obowiązek okkupacji, — i odpychał wyraz „mandat", ale mu wykazano, że własne jego organa pierwsze ten wyraz wprowadziły, i on sam go użył w mowie tronowej. Z reszty dyskusji jest godnem uwagi tylko, że hr. Latour uznał anneksję za rzecz konieczną — co zresztą i pisma centralistyczne przyznają, — „inaczej być nie może, skoro śmy te ziemie krwią naszą okupili" — powiada *Tagblatt*.

List otwarty,

do W. Pana Dawida Abrahamowicza, posła na sejm krajowy.

Wielmożny Panie!

Jeżeli zerwanie solidarności z Kołem polskiem jest rzeczywiście tak występnem i karygodnem, jak to *Czas* i *Dziennik Poznański* codziennie twierdzą, muszę za karę doczesną uważać i przyjąć obowiązek ustawicznych odpowiedzi na niezliczone listy mniej lub więcej otwarte, jakie od trzech tygodni zewsząd mię dochodzą i przynoszą mi uznanie lub naganę zajętego przezemnie stanowiska.

Wielce i szczerze Cię ceniłem Panie, jako powszechnie uznaną powagę w dziedzinie, która niezawodnie najtrwalszą i najszczerszą tworzy podstawę bytu materjalnego naszego kraju, w gospodarstwie wiejskiem; z uznaniem i sympatją śledziłem Twą działalność tak w sejmie, komitecie Tow. gosp. i w wystawie krajowej, jakoteż wszędzie, gdzie przedstawiałeś rolników polskich i broniłeś ich interesów.

Lecz wybitnego stanowiska politycznego przez Ciebie Panie zajętego, dotąd dopatrzeć się nie mogłem. Owoż, gdym ujrzał twój list otwarty tak obszerny i jedynie mojemu wystąpieniu poświęcony, sądziłem, że cię znaglił do tego kroku nowy jaki pogląd, mogący przyczynić się do rozprószenia owej gęstej pomroki, jaką nasze tak proste zadanie polityczne otoczyły przesądy, ślepe naśladowanie i posługiwanie się czczemi hasłami. Spodziewałem się, że rzucisz w zamęt zapatrywań słowo: rozjaśniające, elektryczne, w rodzaju tego, co wyrzekł dostojny autor broszury o „solidarności, jawności i tolerancji". Srodze się zawiodłem.

Po obraniu twego listu otwartego, z lśniącej szaty krasomowczych i zbyt pochlebnych dla mnie zwrotów, musiałem wydać o nim sąd Napoleona o Austrji w r. 1797: *„Elle est toujours en retard d'une idée et d'une armée"*. Całe twoje stanowisko, panie, twoje myśli i hufce twoich argumentów, prowadzone do boju, dziś są spóźnione, zadawniałe, niepowstrzymalnym biegiem dziejowym niepowrotnie usunięte.

Gdybyś w chwili, gdy sejm moje „niepospolite zdolności" uznał wykluczeniem mię z wszystkich komisyj, gdybyś w chwili, w której Koło polskie moją rzekomą „sztukę dyplomacji" oceniło, odpychając jeszcze raz podaną dłoń do zgody, gdybyś wtedy był napisał list otwarty, wzywający do umiarkowania, do słusznego ocenienia przeciwnika, do obopólnych godziwych ustępstw, byłbyś się może znakomicie przyczynił do uproszczenia sytuacji, do przeszkodzenia zgubnym — nie moim — postanowieniom.

Dziś zaś twoja krytyka mego postępowania, zarzuty czynione moim słowom, twe usiłowania, aby mię odwrócić z obranej drogi, są niejako anachronizmem, porodem pośmiertnym, objawem pozbawionym racji bytu.

Jednak już zupełna kurtoazja formy, którą otoczyłeś nawet najniesłuszniejsze twe zarzuty, zniewala mnie do ścisłego rozbioru twych argumentów, jakkolwiek dodatniej strony tej polemiki dopatrzyć się nie mogę. Uczynię to, o ile zdołam, treściwie. Przedewszystkiem pozwól mi panie odrzucić z twego listu twierdzenia z prawdą zupełnie niezgodne.

Do tych zaliczam następujące ustępy:

1. „Przychylne przyjęcie mej mowy przez świętojurców i głosowanie tychże pod jej wrażeniem za adresem."

Ksiądz Naumowicz, Kowalski i inni wyszli podczas głosowania, Krynicki głosował przeciw adresowi, ks. Zakliński już przed moją mową był do głosu za adresem zapisany. Ks. Naumowicz zaś w czasopiśmie *Rada Ruska* nazwał moją mowę „absurdem i prawdziwie polskim wyskokiem."

2. „Adres, który domagał się rozbrojenia." Rozbrojenia adres się nie domagał.

3. „W czasie, gdy pojedynek Austrji z rozpościerającem swe wpływy na Wschodzie państwem, staje się coraz prawdopodobniejszym."

Gdyby prawda miała trybunały, karcące jej zasłonięcie, za ten jeden ustęp twój list otwarty winien był spłonąć skazany na zagładę. Jakto? nie słyszałeś, panie, co hr. Hohenwart, sprzymierzeniec Koła polskiego, w swej mowie adresowej tak stanowczo oświadczył: „każdy mąż stanu austrjacki musi bezwzględnie odeprzeć myśl wojny przeciw Moskwie." (Nun kann ich nicht läugnen, dass auch diese Idee bei uns in den Köpfen einiger Chauvinisten, namentlich jenseits der Leitha ihr Unwesen treibt. Sie mag auch als Versucher herangetreten sein in einem Volksstamm unserer Reichshälfte (w Polakach), allein jeder österreichischer Staatsmann muss diese Idee unbedingt von sich abweisen). (Stenogr. Protok. str. 13.004).

Wobec tego oświadczenia w mowie, której przyklaskiwała delegacja polska, wobec dokumentów księgi czerwonej, wobec misji Szuwałowa, wobec tego wszystkiego co się około nas dzieje i co sobie u nas na ucho szepcą, mówić jeszcze o prawdopodobnym pojedynku między Austrją a Moskwą, to już jest zapamiętałe zanurzenie się w ciemnotę, to już jest wytknięcie czarnego sztandaru z napisem: „Nie widzimy, bo nie chcemy widzieć." Spojrzyj na datę twego listu, panie, jest to data zakazu deklamacji „Reduty Ordona" przy obchodzie Mickiewicza, zakazu wspomniania o historycznym fakcie, w wojnie przeciw Moskwie wziął tam udział 47 dokonanym. Może ten zakaz uczyni ci cokolwiek mniej prawdopodobnym ów wymarzony pojedynek między Austrją a Moskwą.

4) „Mowa Tiszy przekonała każdego, co nie chciał pozostać nieprzekonanym." Obacz rezultat głosowania nad adresem po tej mowie, 202 głosy za, a bez ministrów i sekretarzy stanu 190 za, 180 przeciw i wzrost opozycji podczas rozpraw o 10 do 12 głosów.

5) „Lewica stojąca zdaniem twojem na straźnicy prawdziwej wolności." Tego nigdy i nigdzie nie powiedziałem. Mówiłem tylko, że i tu, gdzie lewica broniła spraw wolności (stępli dzienników, ustawy o stowarzyszeniach), delegacja polska jej się sprzeciwiała. Przeciwnie zaś w mowie mojej przy bankiecie wyraźnie powiedziałem, że u lewicy „centralizm i monopoli zakazu wolności dla siebie, duch koteryjny i walka o teki, a czasami frymarki i korupcja zastąpiły zasady r. 1848." Prawda, jak to schlebia centralizmom?

6) i 7) „Mówić o wielkiem stronnictwie postępowem, któreby niby za tobą stać miało, a które, jak powszechnie wiadomo w pierwotnym zawiązku swym pierwsze potępiło twój krok secesyjny."

Ten ustęp zawiera aż dwa twierdzenia niezgodne z prawdą. Po pierwsze: nie mówiłem o wielkiem stronnictwie postępowem stojącem za mną, lecz wzywałem do utworzenia wielkiego i jak z przyciskiem dodałem prawdziwego stronnictwa postępowego, aby go odróżnić od klubu sejmowego postępowego, który wymogom wielkiego stronnictwa odpowiadać nie mógł.

Po drugie: I ten postępowy klub bynajmniej w pierwszym zawiązku nie potępił mej „secesji." Przeciwnie, gdy p. Euz. Czerkawski na pierwszem posiedzeniu wniósł takie potępienie i ja dla ułatwienia dyskusji, chciałem opuścić zebranie, nie dozwolono mi wyjść i odrzucono wdawanie się w rozbiór secesji. To wszyscy obecni, a między innymi prezes Aleks. Jasiński, pp. Zucker, Goldman, Janko, Wesołowski, Jocz, Skałkowski poświadczyć mogą. Pojawił się nazajutrz w *Starej Pressie* kłamliwy telegram tej treści, że ja w klubie postępowym chciałem prowokować dyskusję nad sprawą secesyjną, że jednak po zbiciu moich argumentów przez p. E. Czerkawskiego, klub odrzucił rozbiór tej sprawy, gdy przeciwnie, jak powszechnie wiadomo, p. Czerkawski tę sprawę wywołał, i bezskutecznie się kusił na tem posiedzeniu o wyrok potępiający secesję.

8) „Parcie ludzi chwilowym ulegających wrażeniom do wybuchów zgubnych" i

9) „Tworzenie wyłomów pomiędzy pojedynczemi warstwami społecznemi."

Po tych dwóch insynuacjach widać, że laury *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego* nie dają ci spoczywać, panie, i prą cię, choć nie do „wybuchów zgubnych" lecz do twierdzeń, które stanowczo odeprzeć muszę jako zupełnie bezpodstawne i nie odnoszące się do żadnego ustępu moich przemówień, do żadnego z moich kroków.

Zaiste niepospolitej odwagi trzeba, aby mi zarzucać „tworzenie wyłomów między pojedynczemi warstwami społecznemi," podczas gdy moja czynność w sejmie miała nieustanną dążność pogodzenia, zbliżenia, połączenia warstw społecznych, które właśnie przez posła do ciebie panie, bardzo zbliżonego, przy każdej sposobności z rzadką bezwzględnością drażnione zostały.

10) „Nie w odwoływaniu się po wyroki do trybunów ludowych tkwi prawdziwy patrjotyzm."

Aby dostrzedz u nas w r. 1878 „trybunów ludu", trzeba niepospolitego wyskoku lękliwej wyobraźni. Nie do wyroku owych fantastycznych „trybunów ludowych", lecz do wyroku moich wyborców odwoływałem się i odtąd, po raz drugi, otrzymałem go w serdecznych i gorących słowach zachęty i zaufania. Wielka to klęska dla twoich przyjaciół, że to obywatele wiejscy, właściciele większej własności, ci wyborcy; bo gdyby to inna warstwa społeczna, co za pole do insynuacji i do tworzenia wyłomów między temi warstwami dla tych, którzy mnie oskarżają! Żadna zaś kazuistyka subtelna nie obali tej prostej prawdy, że wyrok na działanie posła zawsze wychodzi i wyjść musi od wyborców, którzy przy każdych następnych wyborach nad posłem, choćby go w gronie kolegów uroczyście nieomylnym ogłoszono, przejść mogą do porządku dziennego, nie wybierając go więcej.

I do tego odwołania się zmusza prosty obowiązek, czwarte przykazanie polityczne każdego posła.

Owoż po usunięciu dziesięciu twierdzeń z prawdą niezgodnych, cóż pozostaje w twoim liście otwartym szanowny panie?

Bardzo mało, bo zupełnie błędne założenie, które cię doprowadza do konkluzji, temu założeniu wręcz przeciwnej.

Twierdzisz bowiem panie, że wystąpiłem z Koła jedynie dla niemiłego i wstrętnego dla mnie krępowania wolności przemawiania, że regulamin, a nie kwestje zasadnicze skłoniły mię do tego kroku; przyznajesz mi dalej z wielką przesadą „niepospolite zdolności, fenomenalne powodzenie, drogę kwiatami usłaną," przypisujesz mi zaś zasłonięcie się względami, jakiemi nie kierowałem się, oskarzenia i insynuacje, mistyfikację opinii publicznej, zaciemnienie zdrowego sądu i szerzenie waśni braterskiej dla wzmocnienia własnego stanowiska, a więc zaprzeczasz mi zasady, przedstawiasz mię jako człowieka bezwzględnego, partego ślepą osobistą ambicją i otoczonego powodzeniem, i twierdzisz to wszystko, aby dójść do konkluzji, do przekonania, że w niedalekim czasie ujrzysz mnie pomiędzy tymi, w których gronie niejedną prawdziwą usługę krajowi mógłbym oddać! Zaprawdę, dalej od logicznego wnioskowania odbiedz trudno! Założenie konkluzję wyklucza, konkluzja założenie zabija. Skoro wierzysz, że nie w mojem przekonaniu tkwiące zasady, ale żądza osobistego odszczególnienia się mną włada, skoro przyznajesz, że temu postępowaniu towarzyszy powodzenie, zkądże czerpiesz otuchę rychłego powrotu do grona, o którem przecież wiesz, że nie gotuje mi miejsca różami wysłanego? A skoro wierzysz w taki powrót, już niezaprzeczenie podyktowany najsilniejszem zaparciem się i ofiarną miłością ojczyzny i zgody, dlaczego odmawiasz mi wszelkich szlachetnych, zasadniczych pobudek mego wystąpienia? A więc, szanowny panie, albo przyznaj, że ową nadzieję, na końcu twego listu wyrażoną, umieściłeś tak tylko, jako łagodzące oratorskie zakończenie, lub też zgódź się na to, że mię do wystąpienia z Koła skłoniły powody zasadnicze, i przestań być słabym odgłosem namiętnych oskarżeń brzeżańsko-rohatyńskich.

Dziś jeszcze chcieć twierdzić, że nasz (mój i moich towarzyszy) projekt regulaminu dla Koła nie był kwestją zasadniczą, nie był próbą odrodzenia Koła na podstawie jasno i wyraźnie wyznanych zasad, to już mistyfikacja opinii publicznej, obliczona chyba na słabą pamięć lub na jeszcze słabsze pojęcia współobywateli.

Czyż zapomniałeś panie, o 4tym paragrafie tego regulaminu? o tym programie, który orzekał solidarność Koła polskiego z sejmem krajowym, skuteczne reprezentowanie interesów polskich, obronę swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich, czy zapomniałeś o tych dwudniowych rozprawach, z których przecież całe przemówienia dostały się do dzienników, o ówczesnym udziale kraju w tej walce, o nadchodzących z kraju petycjach i adresach, przeciw którym *Czas* władze bezpieczeństwa wzywał? Zapomniałeś to wszystko i mniemasz, jak struś, że i inni zapomnieli.

My chcieli Kołu polskiemu, tak często mylnie falangą zwanemu, wetknąć w ręce to, co zwykłe zgromadzenie czyni prawdziwą falangą: sztandar, sztandar o barwach narodowych, który jednak został odepchnięty, bo do obrony swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich nie wszyscy rzekomi szeregowcy gotowi byli.

A więc jedne i te same zasady, jakie w kwietniu skreśliłem w projekcie regulaminu, których broniłem w maju w Kole, skłoniły mię do wystąpienia z Koła w czerwcu i zmusiły mię 5go listopada do zerwania solidarności głosowaniem przeciw Kołu, gdy od potępienia bezprawia i polityki zaborczej uchylić się nie mogłem. I jedne i te same zasady głosiłem w przemówieniu mojem 21go lipca w Samborze, w odezwie mojej do wyborców w listopadzie i w przemówieniu przy bankiecie. Od początku więc do końca, od wstąpienia do Koła aż do obecnej chwili byłem konsekwentnym, jednym i tym samym. Więc wcale nie „nagle" dziś osłaniam się względami politycznymi, jak mylnie twierdzisz, panie, ale to co dziś głoszę jako program odróżniający mię od Koła polskiego, to już zawarte było w programie, przez nas przedłożonym i przez Koło polskie odrzuconym.

A najpocieszniejszem (używam tu twego wyrazu) twierdzeniem twojem jest, że podczas obrad Koła sejmowego podniosłem regulamin jako jedyny powód zerwania solidarności z Kołem, a że dziś osłaniam to zerwanie solidarności koniecznością ratowania kraju przed polityką zgubną. Zapomniałeś w swym zapale panie, tylko jedną, małą okoliczność: że w chwili obrad Koła sejmowego wcale nie zerwałem jeszcze w niczem solidarności z Kołem i tłumaczyłem jedynie wystąpienie z Koła odrzuceniem regulaminu, i że nie mogłem wtedy jako prorok przepowiadać, że Koło, które jeszcze w czerwcu pozwoliło zastrzegać się przy wotowaniu kredytu przeciw użyciu go na cele okupacyjne, w przyszłości, w listopadzie już i za tą okupacją i za jej następstwami się oświadczy.

Otóż taką to gruntownością, taką to bezstronnością posługujesz się panie, czyniąc mi najcięższe zarzuty. Gdy potępiałem łączenie się delegacji z takimi wstecznikami jak Leon Thun lub Clam-Martinitz, za których rządów narodowość nasza i samorząd srodze były zdeptane, gdy wyraziłem obawę, że ci mężowie pod płaszczykiem federalizmu kuszą się o obalenie swobód konstytucyjnych, odpowiadasz zwycięzkim argumentem, że hr. Hohenwart, gdy był u steru rządu, nie uszczuplił naszego samorządu! Czyż ci nie wiadomo, że ministerjum Hohenwarta trwało ledwie kilka miesięcy i nie mogło przecież zacząć od uciemiężania tych, którzy go popierali, w nim mieli reprezentanta? Tak doraźnej i cynicznej niewdzięczności jedynie Moskwa dopuściła się względem Rumunii, obdzierając wybawcę zaraz po ratunku. Do czego zaś hr. Hohenwart dążyłby, pozostając czas dłuższy u steru władzy, o tem jego przyjaźń dla Moskwy, jego pojęcia o tradycjach i honorze państwa i o prawach narodów, objawione w jego mowie adresowej, pięknie rokować pozwalają.

Zwracam się teraz ku dwom ustępom listu twego, panie, które wśród wiwisekcji mych przemówień i działań i wśród sto razy powtarzanych bałwochwalczych parafraz bezwzględnej solidarności, mogą uchodzić za dodatni zasiłek twej enuncjacji. Z tych ustępów, uzupełniających się nawzajem, pierwszy uważa wezwanie do utworzenia stronnictwa i do legalnej walki wyborczej za tworzenie przepaści między krajem a jego reprezentacją, za szerzenie waśni i niezgody braterskiej; drugi zaś orzeka, iż myśl organiczna Polski spoczywa w poddaniu się karności, w zaparciu się miłości własnej i w poszanowaniu zawsze i wszędzie tego, co większością głosów rzeczywistej reprezentacji postanowionem zostało. Ależ to w najlepszym razie, jest tylko słabą częścią myśli organicznej: poddanie się, zaparcie się, poszanowanie orzeczeń przez innych wydanych, są to cenne cnoty, ale cnoty bierne; w jakichże czynnych cnotach, narodowi rozdartemu przedewszystkiem potrzebnych, tkwi myśl organiczna polska?

Więc myśl twoja, panie, jest albo programem zastoju, apatji, uległości i abdykacji rozumu politycznego, albo też jest tylko programem dla jednej części narodu, uorganizowanego na wzór wojska lub zakonu, z opuszczeniem lub zatajeniem drugiej części programu dla przełożonych, dla wodzów. Ależ i wojsko nie samą karnością, lecz przedewszystkiem walecznością staje się dzielnem, i zakon nietylko zaparciem się, lecz gorącem szerzeniem słowa Bożego stoi. Programem zaś dla jednej tylko części narodu zadowolić się nie mogę.

Ośmielam się zatem, zapytać ciebie, panie, jaki jest program, jakie są prawa i obowiązki przełożonych i wodzów tych, według ciebie nieomylnych, nietykalnych kilkunastu, którzy orzekają, rozkazują, swej miłości własnej dogadzają i przeciw którym przy wyborach wystąpić nie wolno pod klątwą tworzenia przepaści między krajem a reprezentacją? Czy myśl organiczna Polski dozwala tym dożywotnym wybrańcom przyjmowanie tytułów, orderów, dostojeństw i tek, staranie się o majoraty, prośby o koncesje od rządu? Czy, jeżeliby owa większość oświadczyła się za otwartym sojuszem z Moskwą, za podziałem kraju na polską i ruską cześć, czy i wtedy mniejszość, wyborcy, kraj i naród, jak zawsze i wszędzie, winni poszanować ten sojusz, ten podział?

Niech mi wolno będzie wezwać cię panie do odpowiedzi, czy dogmat nieomylnej większości, przez ciebie wyznawany, i w takim, przyznaję, nieprawdopodobnym wypadku radziłbyś zastosować, czy w takim razie uświęciłbyś secesję? Niech ci to pytanie jaskrawo i dobitnie wskaże, dokąd trzymanie się czczych formułek, obracanie się w błędnem kole i powtarzanie zamaszystych haseł, doprowadza nawet umysły bystre i praktyczne, do jakich twój umysł, panie, zaliczyć muszę. I ja kończę wyrażeniem silnej nadziei, że znajdę się w niezbyt dalekiej przyszłości po nowych wyborach w Kole polskiem odrodzonem, uszykowanem pod sztandarem narodowym, ożywionem duchem zgody i tolerancji, że będę należał do tego grona, które w takich warunkach stać się może prawdziwą falangą, dążącą słowem i czynem do jednego, wszystkim dobrym Polakom wspólnego celu.

Lwów, 30. listopada.

Otton Hausner,
poseł do Rady państwa.

Wywód hr. Andrassego.

w sprawie polityki Wschodniej

na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej z d. 29. listopada 1878.

(Dokończenie).

Wczoraj podaliśmy z całą dokładnością część mowy Andrassego, dotyczącą pierwszego pytania, jakie sam sobie postawił. Tymczasem nadeszła nieskończenie ważniejsza mowa z dnia następnego, zadająca w istocie rzeczy kłam mowie poprzedniej, i tę musieliśmy podać corychlej. Resztę więc mowy Andrassego z soboty podajemy według streszczenia *Pester Lloyda*, aby nas pewna klika nie posądzała, że ją wypaczamy. Streszczenie to opiewa:

Co się tyczy drugiej kwestji, mianowicie, czyli okkupacja mogła niebyć wykonaną, minister odwołuje się do sanstefańskiego traktatu, który uważany być musi jako punkt wyjścia. Położenie Turcji na jego podstawie zmieniło się, z Bośnią i Hercegowiną uczynić coś należało. Nadanie im autonomii było niemożliwością; gdyby tego spróbowano, wybuchłaby walka wyznaniowa i narodowa, której monarchia nie mogłaby się przypatrywać spokojnie. Gdyby przyzwolono na samoistność Bośnii, posiadanie Dalmacji byłoby zachwianem. Monarchia odeprzeć by mogła napad, ale kosztował by on większych ofiar, aniżeli okkupacja. Bośnia daje nam pozycję, która czyni obronę możliwą, a nie poróżnia nas z sąsiadami. Przy innem ukształtowaniu rzeczy komunikacja monarchii ze Wschodem byłaby zależną od Serbii i Czarnogóry. Przypuściwszy jednak, że to wszystko dla interesów monarchii nie byłoby niekorzystnem, należało przecież zważyć, iż panowanie Porty w obu tych powincjach nie mogło być ustalone, a wobec tego monarchia stanęłaby naprzeciw konfederacji południowo-słowiańskiej, którąby wykluczyła bierne zachowanie się monarchii. Ze stanowiska ogólno-europejskiego należy zauważyć, iż w razie, gdyby posiadanie Bośnii i Hercegowiny nie było zapewnione, Bułgarja nie mogła by się ograniczyć do tego terytorjum, które jej oznaczył kongres berliński, że w razie gdyby w Bośnii nowe wybuchły niepokoje, wielkie dzieło pokoju stałoby się problematem, a wybuchu przesilenia orjentalnego najdalej linii niedało by się uniknąć. Wtedy Turcji nie szło by o posiadanie Bośnii ale o utrzymanie władzy nad Bosforem.

Przechodząc do trzeciego pytania, wyjaśnia Andrassy szczegółowo, dlaczego okkupacja ni wcześniej, ni później nie mogła być przedsięwziętą; nie wcześniej, bo wtedy była by hasłem do rozbioru Turcji, nie później, bo wtedy z większemi by była połączona trudnościami.

Najtrudniejszym punktem całej sprawy, jest punkt finansowy. Mowca przyznaje, że ofiary są znaczne, ale najmniejsze księstwa u granic Austrji — nawet Rumunia i Grecja za współudział swój w rozwiązaniu sprawy wschodniej większe złożyły ofiary. Prosta mobilizacja całej armii, której żądano niejednokrotnie podczas wojny, kosztowałaby trzy razy więcej, niż wynoszą koszta okkupacyjne. Wojna byłaby nas zrujnowała finansowo i nie przyniosłaby innego rezultatu nad to, co przyniósł kongres berliński, a okkupacji nie możnaby mimo to uniknąć.

Po tych wyjaśnieniach dotyczących okkupacji, zastanawia się Andrassy obszernie nad polityką pokoju berlińskiego. Podnieść należy jako interesującą tę rzecz, iż hr. Andrassy uważa berliński traktat jako podstawę, według której należy sądzić jego politykę. Uchwały kongresu okazują, że Europa uważa silne i wielkie Austro-Węgry jako konieczność europejską, i że monarchia w wypełnianiu swego posłannictwa liczyć może na poparcie Europy. Polityka rządu nieprzypuszcza żadnego odstąpienia od tradycji, jest ona wskróś austrjacką i wskróś węgierską, przechowuje ona tradycję Eugeniusza Sabaudzkiego i tradycje Huniadego, z tą różnicą jednak, że nie zwraca się ona przeciw Turcji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. grudnia.

* Powszechnie ulubiona orkiestra wojskowa pułku księcia Holstein wykonywać będzie w teatrze próby muzyczne tańców karnawałowych, które rozpoczną się z dniem 7. b. m. i odbywać się będą w każdą sobotę. Próby muzyczne rozpoczynać się będą o godzinie wpół do 6tej, przedstawienia zaś wieczorne w te dnie o godzinie wpół do 8. wieczór.

Wkrótce przedstawioną będzie **Droga do Damaszku**, komedja w 3 aktach z franc. Teodora Barriere, w której wezmą udział pp. Aszpergerowa, Parżnicka, Ładnowska, German, Kwiecińska, panny Wiszowska i Sułkowska, oraz pp. Ładnowski, Woleński, Zbeiński, Podwyszyński i w. i.

* Wielki popłoch na giełdzie sprawiły słowa przypisywane lordowi Beaconsfield, iż postara się o to „aby w Petersburgu para rękawiczek kosztowała sto rubli."

* Podczas dni dżdżystych, jak obecne, do rozpaczy prawie doprowadzają przechodniów wychylone po nad chodniki szyldy profilowe, które zagęściły się ogromnie, a umieszczane są wbrew istniejącym przepisom tak nizko, że każdy o nie uderzać musi parasolem. Zwracaliśmy na to już kilkakrotnie uwagę, a nieprzestaniemy wołać do tego czasu, dokąd władze nie uczynią coś w tym względzie. Jestto przeszkoda komunikacyjna bardzo nie miła. *A propos* przeszkody, zwracamy uwagę tych, do których to należy, iż na ulica Krakowskiej jedna płyta kamienna wyrwana z chodnika, jest dla nóg przechodniów bardzo niebezpieczną. Jeszcze który z urzędników biura budowniczego przyprawić się może o kalectwo.

* Na rannych podczas zajść d. 16. bm. złożyli p. Zenobia Kowalska ze Strzyżowa 2 złr. Urzędnicy reprezentacji lwowskiej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 18 złr.; razem w administracji naszej 47 złr. 72 ct.

* **Gmach sejmowy**, około którego do niedawna jeszcze krzątało się kilkuset robotników, wznoszących mury, które doprawdy rosły jak na drożdżach, teraz pokrył się bądź gotowym już dachem, bądź deskami się zasłonił przed słotą, a w koło niego wszystko ucichło — do wiosny. Stosowna więc teraz pora poznajomić naszych pozalwowskich czytelników z obecnem stadjum budowy tego gmachu.

Wczoraj właśnie oglądaliśmy go w towarzystwie osób fachowych i tu streszczamy ich zdanie, że mimo wielu nieprzewidzianych trudności, jak np. że fundamenta trzeba było kopać trzy razy głębsze niż przypuszczano pierwotnie, że zaskórna woda pomimo drenowania, zbierała się ciągle w tak wielkiej ilości, iż trzeba było dodatkowych robót, aby ją odprowadzić, że dalej pod terenem natrafiono na stare kanały i zbiorniki, dostarczające niegdyś wody łazienkom, że w końcu dostawcy cegły zajęli nią całe to miejsce, na którem teraz się wznosi budynek, w skutek czego niepodobna było odrazu na całej przestrzeni prowadzić budowy; — pomimo wszystkich tych przeszkód, których doniosłość ocenić potrafią ludzie fachowi, gmach wyrósł nadspodziewanie prędko, lecz co ważniejsza nadspodziewanie dobrze. Mówimy nadspodziewanie, bo gdzie tyle zebrało się różnych przedsiębiorców (dostawa bowiem materjałów i oddzielne części budowy rozdane były na wiele niezależnych od siebie rąk), tam zaiste trudno się było spodziewać jednolitości roboty i systematyczności w jej wykonaniu; murarz np. nieraz zapewne musiał czekać na belki żelazne, dostarczane z Wiednia, lub na ciosy, niewykończone przez przedsiębiercę robót kamieniarskich, na cement, na wapno, lub wreszcie musiał złożyć kielnię, bo woda fundamentowe rowy zalała. I oto, pomimo tych wszystkich piętrzących się przeszkód, trudności i zwłok wszelkiego rodzaju, wykonano nietylko to, co według ogólnego rozkładu budowy na ten rok było przeznaczono, lecz nawet więcej, a wykonano — wybornie! Stanowczo, nie widzieliśmy we Lwowie tak dokładnie, tak sumiennie zbudowanych murów i roboty takiej szczerze winszujemy tak zarządzającemu komitetowi jak też przedsiębiorcy, budowniczemu p. Rawskiemu, który lubo o 8 dni przekroczył termin ukończenia robót, określony umową, to jednak nikt mu z tego powodu nie może i nie chce robić żadnego zarzutu, uwzględniając trudności i zwiększenie robót (głębsze fundamenta), nieprzewidziane w kontrakcie. Zresztą owe przekroczenie terminu nie spowodowało żadnej mitręgi i nic samej budowie nie zaszkodziło, byłoby zatem niesłusznie postąpić tym razem według paragrafu, który w kontrakcie określa skutki przekroczenia terminu.

Gmach główny, od strony ulicy Słowackiego, jest już pod dachem, oprócz rezalitu (występu głównego wejścia) i bocznych pawilonów, które sięgają tylko drugiego piętra; nie wykończono ich z powodu, że rzeźbiarskie roboty nie są jeszcze gotowe, a pono nawet nie zakontraktowane. Budynek głównej klatki schodowej i sal dla komisyj sejmowych także nakryto już dachem; nadto wyprowadzono mury budynku sali sejmowej i przyległych lokalów, założono fundamenta pod prawy i pod łączący trakt podwórzowy i zbudowano prawe ramię kanału kloakowego; ostatnie dwie roboty, a także fundamenta pod rezalit wykonano w tym roku nadprogramowo.

Kończąc to sprawozdanie, wyrażamy nadzieję, że i następne będzie zawierało również pomyślne wiadomości.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował dr. Józefa Merunowicza koncepistą sanitarnym przy namiestnictwie.

— (*W.D.*) **Wiedeń** 28. listopada. (Obchód 23 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.) Towarzystwo młodzieży polskiej we Wiedniu „Ognisko" urządziło dnia 26. bm. wieczorek muzykalno-literacki ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego naszego wieszcza.

„Ognisko", które, mówiąc tu nawiasem, od chwili swego powstania po dzień dzisiejszy, wierne swemu posłannictwu i wytkniętym celom, pracuje skutecznie na polu podtrzymania i krzewienia ducha narodowego w młodzieży polskiej, poświęcającej się naukom w stolicy monarchii i które wszystkie niemal swoje czynności odnosi do kraju rodzinnego, do jego pamiątek i do jego religijno-narodowych świąt i uroczystości, obchodzi co roku datę listopadową i zawsze wypada ten obchód świetnie w całem znaczeniu tego wyrazu. Tak też było i w tym roku.

Obszerna sala koncertowa „Bösendorfera" zdołała zaledwie pomieścić zebranych gości.

Tegoroczny przewodniczący „Ogniska" książę Aleksander Łodzia Poniński, zagaił wieczorek wielce wymownem słowem wstępnem, z którego wyjmuję tu co najgłówniejsze ustępy:

„..... Wędrówka narodu naszego, to długie pasmo gorzkich zawodów, drogich ofiar i krwawych bojów. Nie dziwna więc, że mamy chwile zwątpienia, że drżą serca nasze, gdzie tyle znoju i walki, a tak mało tryumfu i zwycięztwa. Nam potrzeba coraz więcej żywych słów i żywej siły, — a tu się piętrzy grób nad grobem, a jedna mogiła droższa, żałośniejsza od drugiej.....

„...... Lecz te ciężkie chwile boleści, zwątpienia, — to nie grzech! kto bolał — ten wierzył, a wiara nasza, nie zginie!

„Po stracie dawnej świetności, po naszym upadku, my — „lud co przed światem trzymał straż" — staliśmy się ludem pokuty, synami proroków. Ich głos — to nowa chwała! Ich duch — to wieczny żywot Polski — a duch ten własną potęgą odwala kamień, pod którym go pogrzebać chciano...

„Oto źródło naszej wiary — źródło niewyczerpane, bo wiecznie nad Polską brzmią prorocze głosy nadziei, promienne jasną myślą i wiarą, niby słup ognisty wśród nocy zwątpienia....

„..... Czcząc nieśmiertelną pamięć wodza duchów — proroków, dajemy przez to samo dowód, że ich myśl i wiara zstąpiły na ukochaną ziemię i żyją w sercach potomności od pokolenia do pokolenia....

„Myśl i wiara — to władza nasza! tak uczył Adam. I uczył dalej ten nieśmiertelny, że po ciernistej drodze pielgrzymstwa narodu naszego w miłości i jedności nieść mamy sztandar narodowy..."

Po powitaniu zebranych, po ustępie skierowanym do młodzieży i po wzniesieniu okrzyku: „Cześć pamięci Adama, — cześć jego wielkiej myśli!", grzmiącemi oklaskami pokryto przemowę ks. Ponińskiego, tchnącą ciepłem prawdziwego patrjotyzmu a wygłoszoną ze szczerem młodzieńczem uczuciem.

W odczycie „Narodowość a sztuka", wypracowaniu, zdradzającem znakomity talent autora i wiele nauki i pracy na polu estetyki, usiłował p. Rutowski zbić dość rozpowszechnione zdanie zagranicy o nas, „że sztuka u nas, poezja, muzyka, malarstwo i rzeźbiarstwo, jest przeważnie i jednostronnie narodową; że się zamykamy w ciasne koło form własnych, że żyjemy w odrębnym świecie historyczno-idealnym, że ubieramy każden przedmiot sztuki w kostium narodowy, zapominamy, że jest świat poza granicami, choćby Jagiellońskiemi, że jest ludzkość poza narodem w kontuszach, słowem, że sztuka u nas jest bronią polityczną, jest fenomenem etnograficznym a nie pięknem, które samo sobie powinno być celem...."

W szczęśliwem zestawieniu i słusznem ocenieniu arcydzieł naszych mistrzów we wszystkich wyż wzmiankowanych dziełach sztuki, znalazł p. Rutowski skuteczną broń do pokonania stronniczych względem Polski krytyków. Oto zakończenie tego ze wszech miar zajmującego wykładu: „..... Dziwna niezgoda rzeczy, — geniusz narodu, któremu nic obcego; któren w każdej dziedzinie sztuki arcytworzy — spętany. Ale ta między sztuką a życiem narodu serdeczna spójnia — ten duch co wziął w służbę formę i włada nią mistrzowsko — ten duch tworzy dzieła, które nie są tylko wyłącznie narodowe — jest w nich wieczysta prawda — jest wieczyste piękno, — są to zatem dzieła ludzkości...."

Wypracowanie powyższe, ujęte w ramy założenia swego, było zwięzłe, ściśle a mimo to jasne; odczyt sam jednakże uważany jako poszczególny numer wieczorkowego programu, bodaj czy nie był za długi ze względu na znaczną ilość obecnych cudzoziemców. Polacy z całem uznaniem, z wdzięcznością i podzięką przyjęli tę nową pracę młodego autora.

Kończąc o literackiej części programu, dodaję, że wszystkie deklamacje, nie wyłączając wygłoszenia tak trudnego wiersza, jakim jest: „Oda do młodości", powiodły się wybornie.

Z podwyższonych wykonawców części muzykalnej, palmę pierwszeństwa odniosła panna Kleber. Młoda dyletantka, uczennica konserwatorium paryzkiego, posiada nadzwyczaj świeży mezzo-sopranowy głos i wielce staranną szkołę. Obie pieśni, mianowicie zaś mazurek Chopina, zostały odśpiewane z prawdziwie mistrzowskiem wykończeniem tak pod względem techniki jak i deklamacji. Panna Kleber wystąpiła w ... pierwszy publicznie w Wiedniu; lecz jestem pewny, że wszyscy konserwanci będą się odtąd ubiegać o jej współudział. Huczne, a nawet po powtórzeniu mazurka niesłabnące oklaski są zapowiedzią przyszłego powodzenia młodej naszej rodaczki.

Młodszy od niej, bo zaledwie 15-letni skrzypek p. Kochanowski rokuje wielkie nadzieje. Kto w tym wieku ... wykonać „Ballade et Polonaise" Vieuxtemps'a ten przy pracy i wytrwałości może z czasem pokusić się o szeregowanie z Kątskim, Taborowskim, Friemanem a nawet Wieniawskim, którego „Chanson polonaise" musiał p. Kochanowski na żądanie owacyjnie powtórzyć.

Sola fortepianowe odegrał p. Tchórznicki ku zupełnemu zadowoleniu; p. Kremer zaś wybornym akompaniamentem przyczynił się niemało do tryumfów panny Kleber i p. Kochanowskiego.

Między 1szą a 2gą częścią programu odczytał wice-prezes Ogniska p. Szajnocha telegramy nadesłane z powodu obchodu: od gorniczego akademickiego Towarzystwa w Leoben; Szkoły politechnicznej we Lwowie; Towarzystwa akademickiego w Monachium; Towarzystwa naukowo-literackiego w Proszkowie i w. i.

O wpół do 1szej skończył się ten piękny wieczorek, który na długo zostanie w pamięci swoich i obcych.

Przed rozejściem się do domów, zebrali się członkowie Ogniska i niektórzy zaproszeni przez wydział goście w ogólnej liczbie około 150 osób na wspólną ucztę w lokalnościach Likay'a. Biesiadę zagaił wice-prezes p. Szajnocha toastem poświęconym zasługom i pamięci Adama Mickiewicza. Toast ten, jako też jeden z następnych p. Władysława Wołowskiego na cześć Polski, zostały przyjęte burzą oklasków.

Z dłuższych przemówień, zapisuję tu dwukrotnie zabierany głos przez członka honorowego Ogniska, radcę finansowego p. Piusa Twardowskiego.

W pierwszej przemowie skreślił p. T. dzieje Ogniska, jego rozwój i korzyści będące udziałem młodzieży, należącej do tego tak pożytecznego Towarzystwa. W końcu zachęcał mowca młodzież polską w Wiedniu do nieustawania w pracy, szczególnie zaś do jedności. To ostatnie tem bardziej było na czasie, że przed rokiem czy też od dwóch lat, pewien odłam techników Polaków odłączył się od Ogniska i założył osobne jakieś Towarzystwo, niemające żadnej racji bytu, ile że wszelkie działy nauk, a więc i nauki techniczne są reprezentowane i należycie uwzględniane w Ognisku.

Przemowa ta p. Twardowskiego nadzwyczaj dobre zrobiła wrażenie, a odniosła natychmiast ten pożądany skutek, że niektórzy z obecnych na uczcie techników o ile i starsi wiekiem goście, wpisali się jako zwyczajni i wspierający członkowie Ogniska.

W drugiej swej przemowie zawiadomił radca Twardowski zgromadzonych o uchwale powziętej przez municypalność wiedeńską, święcenia w roku 1883 dwustoletniej rocznicy zwycięztwa nad Turkami. Idzie tu o rocznicę odsieczy miasta Wiednia przez Jana III, a ... radni ... zdali się zupełnie zapomnieć, gdyż w swoim wywodzie ani o królu naszym i naszem rycerstwie, ani o roli, należącej się słusznie i na pierwszem miejscu Polsce i Polakom w przedsięwziętym obchodzie, ani jednem słówkiem nie wspomnieli. Wnosi zatem p. Twardowski, by Ognisko uprosiwszy do tego ludzi poważnych i wpływowych tak w kraju jako też zamieszkałych w Wiedniu, wzięło inicjatywę w upomnieniu się u Rady gminnej miasta Wiednia o przynależne nam prawa.

Dodatnim wnioskiem p. Twardowskiego było wyrażenie życzenia, „by na rok przyszły zastał wszystkich pod jednym sztandarem". Że jednak Ognisko nie posiada dotąd swego własnego sztandaru, zatem należy go sprawić, by i pod tym względem nie pozostawać w tyle poza wszystkiemi, istniejącemi w Wiedniu stowarzyszeniami. Za przykładem pana T. urządzono natychmiast na ten cel składkę, która w pierwszej chwili przyniosła 26 zł. Dalsze potrzebne fundusze mają być uzyskane drogą datków ludzi dobrej woli, czem już osobny komitet Ogniska na właściwej drodze zająć się postanowił.

O przebiegu obu spraw, poruszonych przez radcę Twardowskiego, za waszem pośrednictwem w swoim czasie do powszechnej wiadomości podać nie omieszkam.

Na zakończenie zapisuję, że na tym wieczorze byli obecni i przemawiali reprezentanci towarzystwa akademickiego włoskiego, węgierskiego i ruskiego (Osnowa).

Odśpiewaniem kilku chórów narodowych zakończono biesiadę.

— **Warszawa.** *Nowiny*, pismo codzienne, wychodzące tu od lipca, ma przejść od 1. grudnia r. b. na własność pp. Okręta, Raichmana i Zglińskiego (Freudenschna); na redaktora przedstawiony będzie p. Filip Sulimierski.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

Wśród licznych kalendarzy, jakie w ostatnich dniach opuściły prasę, wyróżnia się szczególnie „Kalendarz litewski", wydany nakładem księgarni Polskiej. Wyróżnia się on dla tego głównie, że nie jest tak bezmyślnie ułożony, jak to najczęściej bywa kalendarze, nie powtarza stereotypowo tych samych formułek, astronomicznych, chronologicznych i innych, przedrukowywanych bez żadnej krytyki z roku na rok. Pod tym względem wprowadza on pewne innowacje, bardzo ważne i ... a specjalnie kraj nasz dotyczące. I tak np. w rubryce chronologicznej podaje wszystkie najważniejsze wypadki z dziejów naszych, a wyklucza chronologię austrjacką, która w czasach abstrakcyjnych zamieszczać musieli wydawcy w kalendarzach, a która odtąd przedrukowywano stereotypowo bez żadnego już nakazu. W rubryce gospodarczej podaje ten kalendarz słynne onego czasu a niestety zapełnione przez dziś zapomniane „Prawdy gospodarskie" przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone. Prawdy te wydała komisja rolnicza warszawska w formie nieskończenie popularnej, bo w formie pytań i odpowiedzi, przyczem do każdej odpowiedzi dołożyła przypowiastkę, przysłowie lub wierszyk, malujące rzecz znakomicie. Dajmy przykład.

— Oto pyta młody rolnik czy można koniczynę w pierwszym roku przed zimą kosić lub spasać? Na to mu odpowiada wytrawny gospodarz, że nie można, — tłumaczy dla czego i w końcu streszcza regułę w wierszyku:

Na zimę z koniczyny
Jak z dzieciny
Nie zdejmuj pierzyny.

Dział zoologiczny i botaniczny bezpośrednio z rolnictwem związany, jest także bardzo umiejętnie i nader popularnie opracowany. Inne działy, jak jarmarczny, pocztowy, prawny itd. są te same co w innych kalendarzach. Kalendarz ten szczególnie zalecić możemy wszystkim tym, którzy mają zwyczaj chwalebny, obdarzać na gwiazdkę włościan książkami, potrzebę, oświatę i pożytek mających na celu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 1. grudnia. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z r. 1864 wygrały: Serja 287 nr. 93 zlr. 200.000 zlr.; 1457 nr. 9 zr. 20 000; ser. 287 nr. 76 zlr. 15 000; ser. 3.910 nr. 53 zlr. 10 000. Inne wyciągnięte serje są: 521, 553, 576, 1221, 1297, 1984, 2076, 2098, 2738, 3143, 3436.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowa Presse wykazała faktami, że w sobotnim wywodzie Andrassego niema prawie ani słowa prawdy. Niemniej dosadnie, choć w formie łagodniej, skrytykował go *Pester Lloyd.*

Tisza ciągle jeszcze nie przedłożył klubowi liberalnemu swego programu, na którego podstawie ma być nowy gabinet utworzonym, a to z powodu, że hr. Szapary waha się objąć tekę skarbu, a i co do teki handlu niema pewności, który z dwóch Zichych, czy Józef czy Wiktor ją obejmie. Bez ministrów zaś nie może być i programu.

Petersb. Listok pisze o wykryciu sprawców zamachu na Mezencowa: Niejaki Tiurykow w styczniu br. oddał na utrzymanie do Tattersalu na Nowym Pereułku konia; odebrał go pod koniec czerwca, a na początku lipca znowu przywiódł, ale już z dobrą dorożką o białem okuciu. Zamiast służącego dozorował konia jakiś mężczyzna, który się wcale z końmi nie umiał obchodzić. Na parę dni przed zamachem przyszedł Tiuryków dał poczesne temu mężczyźnie i kazał mu d. 4. sierpnia z rana zaprządz. Tak się stało i wieczorem tego dnia przyprowadzono konia porządnie zgonionego do stajni. W kilka tygodni później policja aresztowała niejakiego Szukowskiego, przy którym znaleziono rachunki za utrzymanie konia, i następnie poznano w nim owego kuczera. Szukając Tiurykowa doszła policja, że mieszkał on wspólnie z jakimś Popławskim, i że oba odjechali do Nowogrodu.

Szukowskiego aresztowała policja w domu gościnnym przy bilarze w towarzystwie dwóch jeszcze gości, ubranych po robotniczemu, i zagadnięty z nienacka wyznał, że się nazywa P...skij (Popławski?). Policja mniema, że w tych trzech osobach ujęła sprawców Mezencowa.

Częściowy stan oblężenia, zaprowadzony w Berlinie i okolicy przed powrotem cesarza, rozciąga się na 85²/₃ mil kwadr. i na 1¹/₂ miliona mieszkańców. Rozporządzenia doręczane osobom wydalonym, są to gotowe blankiety, w których wpisano tylko imię, nazwisko i stan wygnańca; na dowód zaś, że opiera się takie rozporządzenie na samowoli, służy ta okoliczność, że w blankiecie stoją te tylko słowa motywujące wydalenie: „gdyż od niego (tu nazwisko) oczekiwać można naruszenia porządku lub bezpieczeństwa publicznego." Między 40 osobami wydalonemi pierwszej chwili z Berlina jest trzech deputowanych: Fritsche, Hasselmann i Auer, reszta są to kupcy, fabrykanci, rzemieślnicy, także kilku lekarzy i literatów.

Budapeszt 2. grudnia. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Po żywej rozprawie przyjęto wniosek Herbsta: nie przystępywać do obrad nad kredytem okkupacyjnym na r. 1879, tylko na potrzeby wojsk okkupacyjnych w Bośnii i Hercegowinie na r. 1879 pozwolić tymczasowo 15 milionów (rząd wymaga na cały rok 33,560.000 złr.; p. r.); — gdyby zaś więcej było potrzeba, należy zasięgnąć przyzwolenia w myśl konstytucji.

Następnie obradowała komisja nad sprawozdaniem referenta, Schaupa o etacie ministerstwa spraw zagranicznych. Andrassy oświadcza, że sprawozdanie nie podaje dokładnie treści rozpraw, tylko jest aktem oskarżenia i formalnem wotum nieufności; i że wobec niego dowiedzie swej lojalności konstytucyjnej. Przy głosowaniu komisja 12 głosami przeciw 6 przyjęła sprawozdanie bez zmiany.

Jutro posiedzenie plenum delegacji.

Budapeszt 2. grudnia. Delegacja węgierska uchwaliła etaty ministerstwa skarbu i marynarki, przyczem przyzwoliła żądaną przez rząd sumę na budowę pancernika kasztelowego.

Londyn 3. grudnia. Lord Beaconsfield udał się wczoraj do Windsoru do królowej na posłuchanie.

Lahore 1. grudnia. Cavagnari wyruszył z wojskiem i dwoma działami dla ukarania pokolenia Afrydów, które uderzyło na przewózki z żywnością, idące pod strażą kolumny wojska. Część pokolenia poddała się. reszta została rozpedzoną. Fortyfikacje na wyżynach wąwozu Szadibagu z ziemią zrównane. Ustawiono tam silne straże. Wąwóz Kajberski poza Daką jest już teraz wolny i bezpieczny.

Lahore 2. grudnia. (Urzęd.) Ani od Robertsa ani od Biddulpha nie nadeszły żadne dalsze wiadomości. Pogłoski o napadach w wąwozie Kajberskim są przesadne; kolumny prowiantowe ciągle przechodzą. Dowodzący brygadą w Alimusdżydzie pułkownik Browne odwołany. Pułkownik Mac Gregor wysłany dla zorganizowania komunikacji w wąwozie i zarządzenia środków ostrożności. Wojsko ma być uzupełnione rekrutami z pośród plemion góralskich.

Moskwa 2. grudnia. Car Aleksander przybył tu wczoraj wieczór.

Konstantynopol 2. grudnia. Łobanow powróciwszy z Adrjanopola urgował u Savfeta baszy ponownie o podpisanie definitywnej ugody specjalnej między Moskwą a Turcją. Łobanow wyraził tą razą skłonność cara do opuszczenia terytorjum tureckiego już we dwa miesiące po podpisaniu tej ugody, jakkolwiek Moskwa na mocy traktatu dopiero we trzy miesiące jest obowiązaną.

Brat naczelnika zrewoltowanych Kurdów wysłany został w misji pojednawczej do Diarbekiru.

Komendant cieśniny Dardanelskiej otrzymał polecenie przepuszczać odtąd statki Lloyda także i w nocy pod dawniejszemi zastrzeżeniami.

Konstantynopol 3. grudnia. Sąd wojenny wydał już wyrok w procesie Sulejmana baszy. Skazano go podobno na 15 lat twierdzy i degradację.

Przyjechali dnia 3. grudnia 1878.

HOTEL ZORZA: S. Aywas ze Stecowa. Z. Jaroszyński z Bludnik. St. Matkowski z Jezierzan. J. Pieniążek z Drezna. W. Ustrzycki z Czelatycz.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Dąbrowski z Krakowa. B. Wydzga z Królestwa. J. Russ z Pragi.

HOTEL LANGA: J. Bosser z Wiednia. J. Gerstl z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: E. Lang z Pragi. A. Hulimka z Mycowa. J. Skolimowski z Dyniak. W. Zetechowski z Karowa.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Malicki z Paryża. J. Matty z Krakowa.

HOTEL KUHNA: A. Danilewicz z Trybuchowic. A. Pohorecki z Artasowa.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany)

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 35 wieczór (pociąg nr. 2.)

Lwów, z Izby handlowej 3 grudnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234 50	237 —
„ Lwowsko - Czern - Jasska	123 —	125 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251
„ kred galic po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. na 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	85 90
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	85 90
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 25	91 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	91 75

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	83 50	84 40
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 43	5 54
„ cesarski	5 46	5 57
Napoleondor	9 28	9 36
Półimperjal rosyjski	9 55	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 50	100 75
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 2. grudnia 1878.
godz. 2 min. 20 południu.

Losy kredytowe	162 75.	Węgier. kred.	210 75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98 —
Unionsbank	67 40.	Kolej Kar. Lud.	235 50
Nordbahn	201 25	Kolej Połudn.	68 75
Kolej Alföld.	114 75	Kolej Elżbiety	159.50
Kolej Lw.-czer.	123 50	Węg. Nordostb.	113.—
Rudolfsbahn	115.50	Wied. commu.	90.60
Węg. obl. p. w zł.	65 25.	Galic. indemniz.	83.60
Losy z r. 1864	139.75.	Kolej Siedm.	106.—
Verkehrsbank	100. -.	Losy tureckie	21.--
Węg. renta w zł.	83 65.	Kolej Państw.	253.50
Bankverein	104 75.	Ros. rubel pap.	1.13¹/₂
Losy węgier.	82 —.	Marki niemieckie	57 50
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 3. grudnia,
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	229.10	Anglo - austrjackie	98 —
Kolei Kar. Lud.	235.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleonder	9 31—
Russ Banknoten	1.13¹/₂	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 2. grudnia.
godzina 5 minut — po południu.

Russ. Bankn.	197.10	Credit Actien	400.50
Lombarden	120.—	Galizier	102 50
Rumänier	34.70	Oesterr Banknot.	173.95

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d 3 grudnia 1878.

Realność

w Tarnopolu, z ogrodem, z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia pisemne przyjmuje się pod literą E. S. P. poste restante Tarnopol. 4015 9—5

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3636 7—?

Domowe apteczki
homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Realność

do sprzedania w Połonicznie, starostwie Kamionka, obejmująca roli 80. morgów, łąk 40 morgów, 2½ morga chmielu z nowym domem o 4 pokojach, z kuchnią, piekarnią, z stodołą szopą, z stajniami, drewutnią, spichrzem, komorą, z suszarnią do chmielu, piwnicą, studnią, z pasieką w ślicznym sadzie, z wolnem poborem drew i materjału budulcowego, z wolnem pastwiskiem i t. d. wymienicie tanio, gdyż tylko za 5000 zł gdzie budynki same 4000 złr. warte, 2000 złr. mogą zostać przy gruncie więc cała realność za 3000 złr. która **do 10.000** zł. wartująca. Termin sprzedaży najdalej do 15. stycznia. 1879. 4021 3—3

Bliższe porozumienie się pod adresem Bazyli Morawiecki w Połonicznie ostatnia poczta Chołojów. Przybycie zaś koleją stacja Krasne przez Busk do Połoniczny.

Józef Sochacki

doktor wszech nauk lekarskich, po dłuższej praktyce szpitalnej osiedlił się **w Jagielnicy.**

TAPIOKA
Pana Groult junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3439 7—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Od wielu lat doświadczony środek dla

cierpiących na gościec, reumatyzm i cierpienia nerwowe,

wszelkiego rodzaju, jako to: na bole nerwowe i reumatyczne, tudzież na rwanie w twarzy, na migrenę, rwanie w uszach, reumatyczny ból zębów, bole w krzyżach i stawach, rwanie w członkach, bole w biodrach (Ischias), reumatyczne efekcje serca, przeciw kurczom w łydkach i spodnich częściach ciała, powszechnemu osłabieniu ciała, drzeniu, osłabieniu muszkułów, bolom w sugojonych ranach, porażeniu itp. skutkuje przez aptekarza **J. Herbabny w Wiedniu** *preparowany*

„Neuroxylin.“

Neuroxylin używa się do wcierania i objawia swoją bole napakającą skuteczność zaraz po użyciu, nawet w wypadkach zastarzałych, gdzie nie pomagają żadne narkotyczne środki, przynosi wkrótce ulgę. Nadzwyczajna skuteczność tego preparatu wypróbowano w cywilnych i wojskowych szpitalach w wypadkach najuporczywszego gośćca i reumatyzmu, a w praktyce od dawna zyskał ten środek uznanie. Neuroxylin pod względem pewnych i niezrównanych skutków jest niezawodnym, czego dowodzą mnogie najrzetelniejsze świadectwa sławnych profesorów i lekarzy w kraju i zagranicą, tudzież listy dziękczynne tych, które mu swe wyzdrowienie zawdzięczają.

Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu.

Uprasza o łaskawe przysłanie 3 flaszek Neuroxylin, mocniejszego gatunku, **gdyż tenże mojej żonie, od 3 lat cierpiącej na gościec tak dalece,** że chodzić nie mogła, oddaje bardzo dobre usługi, wszystkie bowiem dotąd używane lekarstwa nie odniosły żadnego skutku. Zaraz po cwartem nacieraniu ustąpiły uporne gwałtowne bole w nogach i pokazało się znaczne ułatwienie w chodzie; chcemy pilnie dalej używać ten przewyborny środek itd. Stacja kolei żelaznej Jurdani (Pobrzeże) 7. kwietnia 1878. **Józef Łaszkowic,** naczelnik stacji.

Ceny flakonu (zielono opakowany) 1 zł. gatunek mocniejszy (różowo opakowany) 1 zł. 20 c., przy wysyłkach poczta 20 ct. za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zum Barmherzigkeit“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „Srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, w Brzeżanach w apt. B. Dembińskiego. w Czerniowcach u Golichowskiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie o N. Karaczewskiego. 3487 1—14

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skazano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych fałszyfikatów, które wystawione jest na objaszczęście **Cena opieczętowanego pudełka oryginalnego 1 zł. w. a.**

Prawdziwe opatrzają znakiem × oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na bliznę i rany, na owrzodzenia skórne, zapalenie óczu, sparaliżowania i zranienia wskutek nadwyrężenia i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem + zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sprowadzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlu się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Prawdziwe opatrzają znakiem * zaznaczone firmy:

Składy We Lwowie [x*] apt. J. Beisera, [x*] F. W. Królikowski, [x*] Z. Ruckera, apt. [x*] St. Markiewicz, w Białej [x*] A. Reichert, apt., [x*] Erich Keler, apt. w Brodach [x*] E. Grünspan, apt., [x*] M. Kniak, apt. [x*] Ed. Lisska, apt. [x*] B. Witoszawski, apt. w Brzeżanach [x*] Bron. Dembiński apt., w Czerniowcach [x*] W. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x*] J. Golichowski apt., w Dobromilu [x*] F. Grotowski apt. w Drohobyczu [x*] Józef Aleksiewicz apt. [x*] L. Dobrzaniecki, apt., w Glinianach [x*] A. Holm, ap. w Gwahomorze [x] E. Bodziasz ap. w Gorlicach [x*] A. Gottsoner apt., w Husiatynie [x*] W. Czerski, w Kamionce [x*] Jos. Rohm ap., w Jaworowie [x*] Wład. Lachowicz apt., w Kamionce [x] L. Zawadziewicz, w Krakowie [x] dr. Flor. Sawiczewski, apt., [x*] W. Redyk apt., [x] W. Jaworski, [x*] K. Wiśniewski apt., [x*] Józef Jasin, [x] A. Bazan apt., [x*] Al. Biedlecki apt., [x*] W. Limanowie [x] Ant. Müller apt., w Lisku [x*] R. Barański, w Nowym Sączu [x*] W. Filipek apt., [x*] Kosterkiewiczowa wdowa, w Nowym Targu [x*] Karol Laer, w Podgórzu [x] S. Schlesinger, w Przemyślu [x*] F. Nahlik, [x*] F. Gajdeczka, [x*] Ed. Machalski, w Rzeszowie [x*] J. Schaitter et Co., w Bołotwinie [x*] Jos. Hodoly, apt., w Stanisławowie [x*] Alb. Amirowicz apt., [x*] T. Lipski apt., w Stryju [x*] St. Chajczanawsky apt., w Samborze [x*] J. Aleksiewicz apt., [x*] C. Maresch apt., w Stryju Jan Siedlecki, apt. [x*] A. Kabel, apt. [x*] w Tarnopolu [x*] F. Jamrogiewicz apt., [x*] Ed. Morawetz spadkob. [x*] Mich. Perl apt., w Tarnowie [x*] W. Wielogórski, [x*] V. Müdner & Comp., [x*] E. Szczepański, L. Chodacki [x*] w Wadowicach [x*] Ig. Brosig, w Wojnicu [x] C. Nodzyński apt., w Zaleszczykach [x*] J. Kodrębski apt., w Złoczowie [x*] E. Kreh apt., [x*] E. Stassermann, w Złoczowie [x*] Joh. Gold, w Ustrzykach [x*] J. Bieda apteka. Mikolajów [x*] J. Aleksiewicz apt. 3788 49—52

Salicylowa woda do ust. Według zdania powołanych znakomitości uniwersyteckich, jedynie uznana jako najpewniejszy środek ochronny przeciw bolom zębów i cierpieniom jamy ustnej, wyborny środek przeciw zgniłości i zepsuciu zębów, również oczyszczający i odświeżający usta. Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. nadworny liwerant **we Wiedniu.**

☞ Najlepszy gatunek ☜

Kawy Ceylon grubo ziarnistej pół kilogr. **96 ct.**
„ drobniejsza „ „ **92** „

Cukier kilogram po **49 i 50 ct.**

☞ *polcca nowo urządzony handel* ☜

J. & W. Stachiewicz

plac Marjacki Nr. 11 we Lwowie. 3962 5—?

Jana Hoffa jedynie prawdziwe i pierwsze

Cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego

Jana Hoffa *cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego, działają na wycieńczający kaszel nadzwyczaj błogoczynnie, rozpuszczają flegmę i czynią ciężko oddechającą pierś swobodną.*

Od bliskiej śmierci uratowałem

za pomocą ekstraktu słodowego Hoffa. 40letniego suchotnika, którego przyjąłem pod lekarski dozór. Już się wytworzyło ropienie płuc, tudzież bolesne zatwardzenie wątroby. Często powtarzający się kaszel krwisty i odpluwanie ropy w tak osłabionym, wychudłym i febrycznym stanie, kazało oczekiwać bliższego skonu. Usunąwszy kongestje płucowe, zadawałem choremu ekstrakt słodowy Hoffa. Po wypiciu dziesięciu flaszek nastąpił *szczęśliwy zwrot choroby*, a po 28 flaszce nastąpiło przypadkowe *polepszenie*... Kazałem choremu pijać także czekoladę z ekstraktu słodowego Hoffa; to go wzmocniło widocznie, a teraz znajduje się na drodze wyzdrowienia.

Dr. Georg Mathias Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazji.

W przypadłościach żołądka,

złego trawienia, cierpieniach w spodnich częściach ciała, hemoroidach, są piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, także czekolada słodowa powszechnie używane. Ekstrakt słodowy i cierpienia szyji zdziałają słodowe cukierki piersiowe wyborne. Na zastarzałe cierpienie piersiowe używa się koncentrowany ekstrakt słodowy. Buhalter Pimpfinger w Schönwarder wyraża się następująco: „Od czasu używania pańskiego ekstraktu słodowego nie powtarzały mi się kurcze żołądkowe. Pańskie cukierki słodowe nauważają mi kaszel, flegma się oddziela a ja oddecham swobodnie. *Do c. k. fabryki preparatów słodowych i browaru Jana Hoffa w Berlinie, Neue Wilhelmstrasse 1. Dla prowincji państwa c. k. austrjackiego, kantor fabryki we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.* 3558 4-8

We Lwowie do nabycia w apt. **Jakóba Baisera i Zygm. Ruckera,** w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera, w Tarnowie u Ed. Rang, w Przemyślu u M Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza, W. Müldner w Tarnowie.

L. 53398.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjum przeznaczonego dla technika, któryby pragnął się wykształcić na inżyniera kultury, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Stypendjum powyższe wynosi w pierwszym roku 600 złr w. a., w drugim 1000 złr. w. a.

Technik który uzyska stypendjum, winien będzie przez cięg roku pierwszego słuchać w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach wykładów, które mu wskazane zostaną przy nadaniu stypendjum, a w stępnie zdać egzamin z niektórych przedmiotów powyższego studjum.

W drugim roku zaś odbędzie stypendysta według planu nakreślonego przez Wydział krajowy podróż za granicę celem nabycia praktyki w zawodzie inżyniera kultury.

Chcący się ubiegać o stypendjum winni przedłożyć:

1. metrykę urodzenia;
2. krótki życiorys;
3. świadectwa udowadniające kwalifikację kandydata, a mianowicie świadectwo, że kandydat ukończył kurs inżynierji na akademii technicznej, oraz świadectwo, że kandydat pracował przez dłuższy czas w zawodzie technicznym;
4. deklarację, mocą której kandydat zobowiązuje się po ukończeniu studjów pracować w kraju jako inżynier kultury przez lat pięć.

Podanie należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej **d. 15 grudnia r. b.**

Z Wydziału krajowego kr. Galicji i Lodomerji z W. K. Krakowskiem

4051 2—3 Grott

☞ GŁÓWNY SKŁAD WIN ☜
Kronik & Mahler

za rogatką Żółkiewską l. 105.
(Lwów Zniesienie)

☞ Najtańsze ceny: ☜

Węgierskie białe:

HEGYALAUER . . .	butelka	30 ct.,	wiadro	13 zł.
MAGYARODER . . .	„	35 „	„	15 „
MAGYARODER STICH	„	45 „	„	20 „
ZIELENIAK	„	50 „	„	25 „
TOKAYER	„	70 „	„	45 „

Węgierskie czerwone:

ERLAUER	butelka	45 „	wiadro	20 „
OFNER	„	50 „	„	25 „
BUDAJ BOUQUET . .	„	60 „	„	35 „
MASZLASCH	„	70 „	„	45 „
MASZLASCH KRANZ .	„	80 „	„	60 „

Przy odbiorze w butelkach zacząwszy od 10 but. 5prct. rabat, na prowincję za pobraniem pocztowem.



Najlepszy

papier listowy i koperty

z nazwiskiem lub drukowanym monogramem jest do nabycia po następnących cenach, a to:

- 100 sztuk ćwiartek listow. z odciskiem firmy, wraz z 1000 odpowiedniemi kopertami z siwego lub żółtego papieru 9 złr.
- 1000 ćwiartek listow. grubszy i lepszy 11 złr.
- elegancka kasetka z papierem listowym i kopertami, z kolorowemi monogramami 90 ct.
- elegancka kasetka z najlepszym papierem kolorowym i kopertami z monogramem 1 złr. 20 ct.
- 100 sztuk biletów wizytowych od 40 ct. do 1 zł. 50 ct.
- 1000 sztuk ćwiartek rachunków z odciskiem firmy 9 złr.
- 1000 sztuk ósemek rachunków z odciskiem firmy 4 zł. 50 ct.
- Powszechny kalendarz do robienia notatek dla adwokatów i notarjuszów szczególnie przydatny 75 ct.

Przy większych zamówieniach odpowiednio taniej. Wysyłki druków za nadesłaniem gotówki, inne rzeczy za zaliczeniem.

Adres: Papier Confection und Drucksorten-Versendungs-Depot, we Wiedniu, I. Wolfengasse 3. 3541 1 8

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5	procentowe za	**14**-dniowem	wypowiedzeniem
5½	„	„ **30**	„
6	„	„ **90**	„

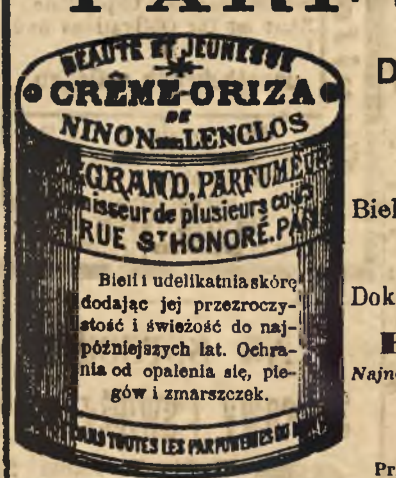
3732 9—?

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND



Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

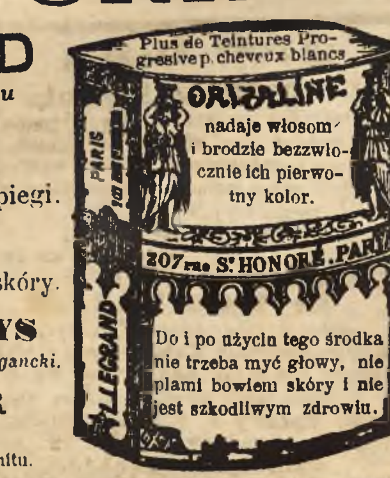
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



we wszystkich składach perfum i u fryzyerów.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

W Lwowie skład w magazynach pp. Bayera i Leona i K. Strzyżowskiego oraz w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

☞ **Już ukończonym został druk** ☜

DZIEJÓW POWSZECHNYCH
SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2.50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do

Księgarni Polskiej

we Lwowie (14. plac halicki) 3703 9—?

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 34 6

ST. WAYDOWICZ

Lwów, ul. Halicka l. 7.

poleca swój obficie zaopatrzony

MAGAZYN

Papierów kancelaryjnych, listowych i rysunkowych — wszelkich **rekwizytów do pisania, rysowania i malowania** tek na papiery, notatek, **scyzoryków, nożyczek, torebek** na książki i t. p. — **Także posiada wielki wybór przyborów do robienia kwiatów** — oraz: pularesy, portmonetki, woreczki, albumy, tytonierki, szkatułki preferansowe, ramy i ramki, papierki cygaretowe: Panama, le Chinois, Persany, Abadie i Armenien w książeczkach, jakoteż wielki zapas mydeł, pomad, fiksatorów, perfum, wody kolońskiej, pudru i t. p. —

Zamówienia na karty wizytowe szybko-prasowe i litografowane i na monogramy najmodniejsze, na listach i kopertach, przyjmuje i wykonuje takowe tanio i najakuratniej. 4053 1—?

Przez 27 lat wypróbowana

Anaterynowa woda do ust
Dr. J. G. POPP,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

Zajmuje przed innemi wodami do ust pierwsze miejsce, i służy jako istotnie środek prezerwatywny przeciw chorobom ust i zębów, przeciw gniciu dziąseł i chwiejącym się zębom, nadaje ustom przyjemną woń i smak, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów. ☞ Ażeby ten preparat niezbędny, uczynić dla każdego przystępnym, są do nabycia flaszki różnej wielkości, a to: po 1 złr. 40 ct. średnie, po 1 złr. małe, po 50 ct.

ANATERYNOWA PASTA

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, uchyla nieprzyjemny odor i rozpuszcza osad z zębów. Cena szklannego słoika 1 zł. 22 ct.

Poppa aromatyczna pasta do zębów,

uznana od dawna jako niezrównany środek do **pielęgnowania** i utrzymuania **ust i zębów.** Cena sztuki 35 ct.

Roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 ct.

Dr. POPPA PLOMBA DO ZĘBÓW

do wypełnienia próżnych zębów.

☞ Do łaskawego uwzględnienia ☜

Dla ochrony przeciw fałszerstwom zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że każda flaszka prócz marki ochronnej **(firma, hygea i preparaty anaterynowe)** opatrzona jest jeszcze zewnętrzną okładką, która przedstawia **w wyraźnym druku wodnym orła państwowego i firmę.**

Do nabycia we Lwowie:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt., E. Strzyżowski, M. Müller, i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W *Krakowie*: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.; w *Bełzie* p. Hrymak, w *Białej* p. Józef Kraus, i E. Keler, w *Bóbrce* A. Międlicki apt., w *Bochni* F. Reiss i p. Niedzielski, w *Brodach* p. Grünspann i M. S. Franzos, w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, w *Buczaczu* p. C. Lewicki, w *Dobromilu* p. Grotowski apt., w *Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w *Grybowie* p. Muszyński, w *Husiatynie* Czerski, w *Jaworowie* p. Lachowicz apt., w *Jarosławiu* J. Rohn apt., w *Jazłowcu* p. Twardowski apt., w *Kołomyji* E. Stenzel apt., w *Krynicy* p. M. Nitrybit apt., w *Monasterzyskach* p. Zarski, w *Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan S. Lichtman, w *Oświęcimie* J. Grzysiecki apt., w *Przemyślu* Fr. Nahlik apt., p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w *Przeworsku* p. Switalski apt., w *Radowcach* p. B. Teichman, *Rawie* p. Jan Distl apt., w *Rzeszowie* J. Schaiter & Co, i Klinowski apt., w *Samborze* J. Kriegseisen apt., w *Sanoku* J. Zarewicz apt., w *Stryju* p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w *Tarnopolu* p. Jamrogiewicz apt., w *Tarnowie* E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w *Wadowicach* p. Foltin w *Zaleszczykach* p. Kodrębski, w *Żółkwi* p. Nahlik., w *Stanisławowie* Amirowicz apt., w Busku E. Wysoczański apt.,



Arsenian złota



spotęgowany, Doktora Addison.

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie wycieńczeniom organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Spotęgowany arsenian złota zadawanym być może choremu nie inaczej jak za przepisem lekarza, każda granatka zawiera w sobie ściśle jeden miligram arsenianu.

Apteka p. **Gelin**, 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu u Dobrzynieckiego. 3430

Futra.
EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.

(obok cukierni Rotlendera)

poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze, własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury

(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3867 18—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.